

Jarostaw Ławski

„To zawsze wielki człowiek, kto największy z ludzi”?  
(Napoleon, Malczewski, Jakubowski)

*Oto przede mną stoi zaraz przy tobie pyszny Napoleon Delaroché'a z twarzą  
wszechmiłości pełną i spokoju, i myśli bezdennej.*

Żygmunt Krasiński do Delfiny Potockiej<sup>1</sup>

I. Wielcy nieprzewidziani

Przychodzą nie wiedzieć skąd. Z dalekiej Hippony czy korsykańskiego Ajaccio, rodzą się w środkowoeuropejskich Wadowicach, równie dobrze mogą być z Rzymu lub z Konstantynopola. Zostawiają po sobie wrażenie niepodobne do niczego: przeoraną mentalność milionów, pozmieniane mapy Europy, nawróconych i, nieodzownie, przeciwników zajadłych. Żadna historia tego czy tamtego wieku nie może się bez nich obejść. W encyklopediach dziesiątki pomniejszych muszą ustąpić im miejsca. Literatura, jeśli nie chce być właśnie *passé* i *demodé*, musi ogarnąć ich postaci na przemian czułym, fałszywym lub obiektywizującym spojrzeniem akceptacji lub sprzeciwu. Wielcy, giganci masowej wyobraźni, królowie historii, bohaterowie.

I obok nich, raczej poniżej nich: tłum, masa i jego, tego ludu, spektakl podziwu i odrzucenia, którym ci wielcy dyrygują. I jeszcze coś: nie sposób przewidzieć ich pojawienia się, trudno domyślić się końca ich kariery, poza naszym zasięgiem pozostaje szacowanie tego, co po sobie pozostawią: przemian na wszystkich polach rzeczywistości albo też zgliszcz, szkód i nieprzemijających cierpień. Najczęściej jednak, choć są wyjątki, geniusz pozostawia po sobie tę spuściznę historyczną czy intelektualną, którą nade wszystko cechuje niejednoznaczność rozpięta między wahającym się „tak, ale...” a niezbyt zdecydowanym „no, nie! – lecz...”.

---

1 Z. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, t. 1-3, oprac. i wstęp Z. Sudolski, Warszawa 1975.

Rzecz ma być o Napoleonie Bonapartem. I jego polskich, romantycznych odbiorcach i czytelnikach. Czy wielbicielach? – to się ma okazać. Obieram tu do analizy dość osobliwy przypadek percepcji napoleonizmu: lokujący się z dala od skrajnych ujęć panegirycznych, gdy Napoleon to „bóg wojny”, „nadzwyczajny człowiek i wielki wódz”<sup>2</sup>, „zbawca narodu polskiego”<sup>3</sup>, ale też daleki od wizji złowrogiej Napoleona, gdy jawi się on jako tyran, satrapa, „mały kapral”, Belzebub i Antychryst. W pamiętnym 1840 roku, gdy sprowadzono jego zwłoki do Kościoła Inwalidów w Paryżu, Aleksander Dumas pisze biografię, właściwie hagiografię, rozpoczynającą się, jak apokryficzna *Ewangelia*: „Dnia 15 sierpnia 1769 roku przyszło na świat w Ajaccio dziecię, które od rodziców otrzymało nazwisko Bonaparte, niebiosa zaś obdarzyły je imieniem Napoleon”<sup>4</sup>. W wydanym pięć lat wcześniej *Czuwaniu w Vincennes* inny Francuz, Alfred de Vigny, żołnierz i pisarz, pokazuje Napoleona jako parweniusza i genialnego dyktatora, usiłującego podporządkować sobie Piusa VII i cały Kościół:

...*Padre*, że tu jest stolica świata? Co do mnie, to zrobię wszystko, czego zapagniesz; bo też jestem pocziwszy, niż się przypuszcza. Niech tylko wojna i nużąca polityka pozostaną w moich rękach, a urządzisz Kościół, jak ci się spodoba. Będę twoim żołnierzem. Na honor, to byłoby piękne: sobory jak za Konstantyna i Karola Wielkiego, które ja będę otwierał i zamykał; tobie dam do ręki prawdziwe klucze świata i zgodnie ze słowem naszego Zbawiciela, skoro przyszedłem z mieczem, zachowam miecz; lecz po każdym zwycięstwie naszego oręża przyniosę go tobie, abys go pobłogosławił.

Przy ostatnich słowach skłonił się lekko.

Papież, który dotąd trwał w bezruchu jak egipski posąg, powoli podniósł na wpół schyloną głowę, uśmiechnął się z melancholią, wzniosł oczy do góry i powiedział z cichym westchnieniem, jakby zawierzał swą myśl niewidocznemu aniołowi-stróżowi:

– *Commediante!*

Czy komediant? Papież doda jeszcze w tym dialogu: *Tragediante!*<sup>6</sup> Nie był Napoleon jednoznaczny nawet dla Francuzów. Co mówić o innych: Edward

- 2 R. Wybranowski [1789-1863], *Pamiętniki generała... w dwóch tomach*, t. 1, Lwów 1882, s. 33. Cyt. za: J. Ziółek, *Studia nad myślą polityczną Wielkiej Emigracji. Napoleon i Napoleon III*, Lublin 1995, s. 64.
- 3 J. Ziółek, *Studia nad myślą polityczną...*, dz. cyt., s. 65-66: „Kult Napoleona jako «wskrzesiciela Polski» jest wielokrotnie podkreślany przez wojskowych. Przypominano, że w czasie wkraczania wojsk polskich do Krakowa w 1809 roku wznoszone były okrzyki: «Niech żyje cesarz, zbawca narodu polskiego»”.
- 4 A. Dumas, *Napoleon Bonaparte*, bez nazw. tłum., Warszawa 1991, s. 5. Pierwodruk: Bruxelles 1840; tenże, *Napoleon Bonaparte ou 30 ans de l'Histoire de France, drame en six actes*, Bruxelles 1831.
- 5 A. de Vigny, *Czuwanie w Vincennes*, w: tegoż, *Wielkość i niewola wojskowego stanu*, przeł. J. Guze, Warszawa 1990, s. 142.
- 6 Tamże, s. 144. Z *Noty o autorze*: „[de Vigny] towarzyszył karcie, którą Ludwik XVIII uciekał do Gandawy przed Napoleonem powracającym z pierwszego wygnania”.

Dembowski, na długo przed współczesną socjologią, zdiagnozował przypadek Napoleona jako przykład „przemocy umysłowej” w tym jej wariacie, w którym ujawnia się „wpływ indywidualum na lud, np. Napoleona itd.; tu już stosunek geniuszu do mas zachodzi”<sup>7</sup>. Młody filozof wierzył jednak, że „przemoc umysłowa” „z szerczącą się oświatą upaść musi”, zaś „prawdziwie światły” geniusz żyć będzie „dla dobra spółbraci”, a wszystkiemu zaradzi ostatecznie „zniszczenie własności, albowiem po jej zniszczeniu przemoc rozwijania się ludowego tamować nie będzie”<sup>8</sup>. Wiemy, że oświata nie zniosła fenomenu charyzmatycznych postaci, zniesienie własności okazało się zaś w totalitarnych utopiach jeszcze większym koszmarem niż władza wielkich ludzi. Dziewiętnastowieczne figury napoleońskie – niejednoznaczne – zastąpiono figurami demonicznych dyktatorów, czystymi emanacjami zła XIX-wiecznych tyranów.

Czy istnieje więc wielkość jako taka, po prostu „wielkość” bez etycznych, moralnych rozstrzygnięć, ocen? I co się na nią składa? Czy wystarczy – jak sygnalizuje tytułowy cytat-myśl Antoniego Malczewskiego – być zwyczajnie „największym”, najsilniejszym (politycznie, militarnie, osobowościowo), by być natychmiast wielkim? Można więc tak przesuwac sobie dowolnie granice władzy, by Kadyks, Amsterdam czy Wilno były na przemian hiszpańskie i francuskie, holenderskie i francuskie, polskie, rosyjskie i francuskie – czy też i w tej sferze, szczególnie gdy posyła się na wojenną rzeź setki tysięcy istnień jako anonimową „wielką armię”, sprawdza się maksyma Napoleona, mówiąca, iż „Kradzież nie istnieje – za wszystko się płaci”<sup>9</sup>?

Co do mnie – przyjmuję, że poza niemożliwą do uzgodnienia przez ludzi prawdą intersubiektywnej oceny geniuszu, choćby napoleońskiego, istnieje tylko prawda osobistych doświadczeń, spotkań lub intymnych o nim wyobrażeń. Pora powołać świadków.

### 1.1. Historyczne didaskalia

O kim jest ta opowieść? – o Napoleonie i świadkach jego epoki. Informacje, którymi należałoby poprzedzić scenariusz dziejowego, intelektualnego widowiska o Napoleonie, wyglądają tak:

Główny bohater: Napoleon Bonaparte (15 sierpnia 1769 – 5 maja 1821), Korsykanin, żołnierz, cesarz Francji, król Włoch etc. Zwycięzca niezliczonych bitew (Ulm, 1805; Austerlitz, 1806; Wagram, 1809; Borodino, 1812) i przegrany geniusz pod Lipskiem (październik 1813) i Waterloo (18 czerwca 1815). Demo-

7 E. Dembowski, *Twórczość w żywocie społeczności*, w: tegoż, *Pisma*, t. 3, 1843, red. A. Śladkowska, M. Żmigrodzka, Warszawa 1955, s. 237.

8 Tamże, s. 238.

9 Cyt. za: W. Łysiak, *Myśli Napoleona*, w: tegoż, *Napoleoniada*, Warszawa 1990, s. 145.

krata, twórca konstytucji (1802), uwielbiany dobroczyńca ludu, obywatel w służbie obywateli; także – podług innych – tyran, okrutnik, źle urodzony parweniusz, uzurpator<sup>10</sup>. Człowiek legenda, wódz-mit. Mit trwający przez cały XIX i XX wiek.

Dla Polaków: uosobienie nadziei i rozczarowania, cynizmu i geniuszu. Wyzwoliciel, a także twórca Księstwa Warszawskiego (1807-1815); przelotnie potem widziany w kraju w czasie odwrotu Wielkiej Armii z Rosji<sup>11</sup>. Do tych wszystkich „cech nadludzkich” dodajmy ludzkie: dwukrotnie pokonany, zesłaniec na Elbie i Wyspie św. Heleny. Gdzie – na tej atlantyckiej wyspie – umiera. Na raka, cierpiąc: „Zgodnie z życzeniem Napoleona dokonano sekcji jego zwłok”. I dalej: „Sekcję, która odbyła się na stole bilardowym 6 maja, wykonał Antommarchi w asyście lekarzy angielskich. W myśl oświadczenia lekarzy złożonego po sekcji przyczyną zgonu cesarza był rak [żołądka]”<sup>12</sup>.

Kim był? – pomijając rodzinę, żony, lokajów, wiernych marszałków, tysiące starych wiarusów zapatrzonych w legendę autora *Memoriału z Wyspy św. Heleny* (1823), pytamy, kim pozostał, pomijając nawet politykę i Historię pisaną majuskułą? Tego nie wiemy. Zdani na mit, przyjmijmy opinię Thomasa Carlyle’a, że ucieleśniał „ostatnią formę bohaterstwa, którą nazywamy królewskością”: „Nazywamy go: *rex*, regulator, król, lecz nasza nazwa saksońska jest najlepsza: *king, könig* – co znaczy *can-ning*, człowiek zdolny”<sup>13</sup>. Ponieważ Napo-

10 Napoleon jako geniusz: A. Dumas (*Napoleon Bonaparte*, dz. cyt., s. 105): „Piszący te słowa widział Napoleona tylko dwa razy w życiu i to w ciągu jednego tygodnia podczas krótkiego postoju dla zmiany koni. Po raz pierwszy, gdy wyruszał do Ligny, po raz drugi zaś, gdy wracał z Waterloo. Za pierwszym razem widziałem go w blasku promieni słonecznych, za drugim przy świetle księżyca, po raz pierwszy – wśród radosnych okrzyków tłumów, po raz drugi – wśród grobowej ciszy”. Napoleon uzurpator: A. de Vigny (*Czuwanie w Vincennes...*, dz. cyt., s. 147): „Wszystkie dynastie będą rozpoczynać się od mojej, choć taki ze mnie parweniusz; ale jestem wybrany. Wybrany jak ty, Ojciec Święty, i wyniesiony z tłumu”.

11 Por.: E. Tarle, *Napoleon*, Kraków 1991, s. 334-335: „Dwanaście dni i nocy jechał Napoleon bez wytchnienia – początkowo saniami, później powozem – przez Polskę, Niemcy i Francję, i raniem osiemnastego grudnia 1812 roku przybył do pałacu Tuileryjskiego. W drodze zachowywał najcisze *incognito* (...). Po drodze zatrzymał się w Warszawie i wezwał do siebie swego przy królu saskim, arcybiskupa Pradta. Jego również wprawili w zdumienie swym niezachwianym spokojem. Wobec niego właśnie wypowiedział cesarz słynne zdanie: «Od wielkości do śmieszności jeden tylko krok». Ale natychmiast dodał, że wkrótce powróci nad Wisłę z trzystutysięczną armią i wtedy «Rosjanie drogą zapłacą za swe powodzenie, które zawdzięczają bynajmniej nie sobie, lecz jedynie warunkom naturalnym kraju»”.

12 A. Zahorski, *Napoleon*, Warszawa 1982, s. 492. Motto książki Zahorskiego: „Jakimż poematem było życie Napoleona! Chateaubriand”. Śmierć Napoleona jako mit: A. von Chamisso, *Der Tod Napoleons* [1827], w: tegoż, *Gedichte*, Halle b.r.w., Verlag von Otto Hendel, s. 34 o i n.

13 Th. Carlyle, *Bohaterowie. Cześć dla bohaterów i pierwiastek bohaterstwa w historii. Odyn, Mahomet, Dante, Szekspir, Luter, Knox, Johnson, Rousseau, Burns, Cromwell, Napoleon*, bez nazw. tłum., Kraków 2006, s. 179.

leon zdolny okazał się do czynienia Dobra, jako też i Zła, Carlyle dodaje, iż była to królewska wielkość ze szczyptą „zgubnego pierwiastka szarlataństwa”:

Czym więc było dzieło (późniejsze) Napoleona, pomimo całego wywoływanego przez nie hałasu? Błyskiem prochu, obficie rozsypanego, płomieniem suchych gałązek: na chwilę wszechświat cały zdawał się tonąć w dymie i ogniu, lecz na chwilę tylko. Minęło to – i wszechświat, ze stałymi górami swoimi i rzekami, ze swoimi gwiazdami w górze i pocziwą ziemią w dole, pozostaje na miejscu<sup>14</sup>.

Wielki, ale i pyszny; geniusz, ale przecież i przemijający. Napoleon – król i ofiara nieodstępnej losu ironii.

Świadkowie: dwaj Polacy, ojciec i syn, obaj poeci. Obaj pozostawili krótkie świadectwa epopei napoleońskiej: Antoni Malczewski (3 czerwca 1793 – 2 maja 1826), żołnierz, kochanek wczesnoromantycznych salonów, poeta, autor *Marii*, wydanej w 1825 roku w Warszawie, i chyba dość licznych, a w zupełności zaginionych dzieł literackich, naukowych i epistolograficznych. Najwybitniejszy romantyczny poeta przed 1830 rokiem<sup>15</sup>. Podziwiany przez wieszczów i Norwida. Niedoceniony za życia jako poeta, zmarły w nędzy i zapomnieniu. Wcześniej: ulubieniec salonów, wojażer, zdobywca Mont Blanc, żołnierz napoleoński, a po klęsce Napoleona – w armii Królestwa Polskiego. W wojskowym dorobku: żadnego bohaterskiego czynu i żadnej wygranej bitwy, jeden przynajmniej pojedynek, kilka militarno-miłosnych ekscesów<sup>16</sup>.

August Antoni Jakubowski, nieślubny syn Malczewskiego, urodzony około roku 1814-1816, począty zapewne tuż po tym, gdy jego ojciec opuścił poddaną Rosjanom twierdzę Modlin. Absolwent, jak ojciec, liceum w Krzemieńcu. Urodzony być może na Podolu, patriota. Nie wiemy o nim prawie nic: według niektórych uczestnik powstania listopadowego, na które był chyba jednak za młody. Zamieszany być może w krótkotrwałą działalność partyzantki Zaliwskiego (1833). Prewencyjnie aresztowany we Lwowie przez sąd austriacki z innymi rodakami, po uwięzieniu w twierdzy Brunn, potem w Trieście, deportowany z innymi Polakami do Ameryki Północnej<sup>17</sup>. Wybitnie uzdolniony językowo i poetycko. Po podróży do Meksyku zapada na ciężką chorobę, z której wynosi garb na plecach. Popęnia samobójstwo 25 kwietnia 1837 w Northampton (Massachusetts).

14 Tamże, s. 220.

15 Nie mam wątpliwości, że *Maria* jest dziełem najwybitniejszym przed rokiem 1832 w romantyzmie polskim. Zob. studia: *Antoniemu Malczewskiemu w 170 rocznicę pierwszej edycji „Marii”*. *Materiały sesji naukowej Białystok 5-7 V 1995*, red. H. Krukowska, Białystok 1997.

16 Por. M. Dernałowicz, *Antoni Malczewski*, Warszawa 1967, rozdział: *Piękne panie i wo jna...*

17 Zob. hasło: *Jakubowski August Antoni*, w: 1. *Polski Słownik Biograficzny*, t. 10, s. 382-383; 2. *Słownik krzemieńczan 1805-1832*, wstęp i oprac. W. Piotrowski, Piotrków Trybunalski 2005, s. 129-130.

Ojca poznał w wieku dziesięciu lat; tak jak ojciec, nie dokonał, mimo zapachu patriotycznego, żadnych wielkich czynów. Gdy w 1821 roku umierał Napoleon, miał 7 lat. Wydał w Ameryce książkę o poezji polskiej z własnymi przekładami: *The Remembrances of a Polish Exile* (Philadelphia 1835). W Europie po śmierci ukazał się jeden jedyny jego wiersz: *Gwiazdka i ja* („Młoda Polska” 1838, nr 25). Znany wśród rodaków-współwygnańców jako poeta, pozostawił po sobie zbiór liryków, opracowany do wydania, lecz niewydany. Z rękopisu Biblioteki Polskiej w Paryżu wydano te wiersze w 1971 roku<sup>18</sup>. Zapomniany przez literaturoznawców poeta-katastrofista, opanowany przez instynkt autodestrukcji:

Dzisiaj wędrowny młodzieniec  
 U cmentarza, u mogiły  
 Zbieram kości na ten wieniec,  
 By jak naga myśl świeciły.  
 Z czaszek ułożę ołtarze,  
 Trawiący ogień rozniecę  
 I już więcej nie pomarzę,  
 I już więcej nie polecę<sup>19</sup>.

– zapowiada tendencje liryki modernistycznej, XX-wiecznej: estetyzujące, parnasistowskie, „konstruktywistyczne” i mroczno-melancholijne. Kim? – lub lepiej – kim i dlaczego jest Jakubowski? Kimś więcej niż tylko „synem Malczewskiego”. Jest ofiarą historii i człowiekiem, na którego barki złożono nie-ludzki ciężar nadwrażliwości. Brzemienia, którego nie był w stanie unieść. Autor jednego wiersza o Napoleonie.

Świadcstwo poetyckie: Antoni Malczewski pisze po opuszczeniu twierdzy Modlin, w której bronił napoleońskiego honoru przez rok, list poetycki, charakterystyczny dla poetyki klasycystycznej: *Wiersz pisany z Wołynia do Chodkiewicza*. W sumie 114 wersów, pisanych 13-zgłoskowcem. Data powstania: „Jakoż cokolwiek – powiada Józef Ujejski – robił w pierwszych miesiącach po upadku Modlina, faktem jest, że wiersz swój do Chodkiewicza pisał z końcem roku 1814 na Wołyniu, jakiś czas więc bawił tam w każdym razie”<sup>20</sup>. Wielki monografista uzupełnia, iż „poeta-rezerwista”, niedawny napoleończyk, już wkrótce staje się żołnierzem Królestwa Kongresowego:

18 Ta edycja, poprzedzona znakomitym wstępem, jest zasługą Juliana Maślanki: A.A. Jakubowski, *Poezje*, z rękopisu wydał i wstępem opatrzył J. Maślanka, Kraków 1973.

19 A.A. Jakubowski, *Przemiana*, w: tegoż, *Poezje*, dz. cyt., s. 57. Zob. o wyobraźni poety: J. Ławski, *W romantycznym „mroku gwiazd”*. *Wyobrażenia katastroficzna Augusta Antoniego Jakubowskiego*, w: *Poezja i astronomia*, red. B. Burdziej, G. Halkiewicz-Sojak, Toruń 2006.

20 J. Ujejski, *Antoni Malczewski. Poeta i poemat*, Warszawa 1921, s. 61-62.

W niespełna pół roku od daty tego listu widzimy poetę znowu w wojsku. Wypis dat jego służby mówi: „Dnia 29 maja 1815 r. do sztabu kwatermistrzostwa jeneralnego odkomenderowany”. Korpus kwatermistrzostwa utworzony został dopiero w zreorganizowanej armii Królestwa Kongresowego, na wzór rosyjski<sup>21</sup>.

Wiersz pisze zatem eks-żołnierz Napoleona i nowo przyjęty do służby poddany cara Rosji. W tej służbie pozostał przez rok: „Dnia 28 grudnia 1815 r. – czytamy w wypisie dat służby – na własne żądanie otrzymał dymisję”<sup>22</sup>. Dopiero za niespełna dziesięć lat ukaże się jego arcydziełna *Maria*.

August, drugiego po ojcu imienia Antoni, Jakubowski, jest autorem wiersza zatytułowanego *Bonaparte*, powiązanego tematycznie z cyklem sonetów, liczącym 11 utworów. Luźniej z tematem napoleońskim wiążą się zapewne sonety: *Piramidy, Aut Brutus, aut nihil, Alopeus*. Wiersz *Bonaparte*, pisany 13-zgłoskowcem o wyjątkowo prostym, jak na tego poetę, układzie rymów abab, powstał, jak głosi sygnatura pod nim, nieopodal Gibraltaru (podpis: *Gibraltar*). Jakubowski płynął wtedy na fregacie „Hebe” do Ameryki, był tragicznym wygnancem, wypływającym na ocean tego, co nieznanne – tak jak kultura, nowy, amerykański świat, jak i intymne doświadczenie egzystencjalne deportowanego niespełna dwudziestoletniego mężczyzny. W przybliżeniu tekst powstał więc: około 5 lutego 1834 roku. Tę datę ma również poetyckie *Dumanie* podpisane: *Gibraltar*.

Do tych bardzo podstawowych faktów ograniczmy się w tym miejscu, uwzględniając jednakże...

## 1.2. Okoliczności dodatkowe

Spojrzenie na Bonapartego, jakie obaj poeci, ojciec i syn, prezentują, jest osobliwie sprofilowane przez margines i niemoc. Margines wielkiego teatru europejskiej polityki, na którym obaj po trosze sami, z własnej winy, a w gruncie rzeczy wyrokami niepojętego losu się znaleźli. Malczewski w przededniu napoleoniady – czy powinien był pojedynkować się o dobre imię kobiety, kochanki, z najlepszym przyjacielem, Aleksandrem Błędowskim? Czy musiał z tego pojedynku wynieść poważną ranę stopy? Czy musiało się stać tak, że dzień przed ruszeniem z Wielką Armią na Moskwę tenże Antoni musiał popisywać się ujeżdżaniem narowistego konia, tak, iż kontuzjowany odnowił ranę doznaną w pojedynku, a w konsekwencji pozostał w kraju, na tyłach, w bezsilnym czekaniu na wynik kampanii? Co ocaliło mu – chyba...? – życie, ocaliło też możliwość wykrystalizowania się podmiotu, który stworzy *Marię*, ale czy zarazem ostatecznie nie dobiło wewnętrznie tego „ja”? Tak awanturczego i... pustego,

21 Tamże, s. 64.

22 Tamże, s. 67.

takiego, które ominął mit bohaterski? Nie znamy odpowiedzi. Tajemnica charakteru, osobowości poety musi pozostać zapieczętowana.

Ale syn – Jakubowski – czy i jak wplątał się w tak młodym wieku w konspirację i partyzantkę? Zapewne nie brał udziału w powstaniu listopadowym, ale dlaczego (jeśli w ogóle?) związał się z ruchem Zaliwskiego, bezperspektywnym militarnie i politycznie? Imperatyw patriotyczny? Z pewnością, ale... Ale czy musiał uwikłać się w coś tak beznadziejnego, by zostać w 18-20 wiośnie życia banitą, nawet nie emigrantem, lecz deportowanym za ocean wygnańcem? I czym w takim razie miałby być jego wiersz o Napoleonie? Malczewski sam, na własne życzenie uwięził się w twierdzy Modlin, Jakubowski wpadł w pułapkę losu – obaj cierpieć musieli z powodu niemocy. A tu – na horyzoncie ich świadomości – pojawia się historyczny tytan, geniusz. Od sławy Bonapartego do zapomnianego nawet przez rodaków Jakubowskiego i niepoznanego za życia jako genialny poeta Malczewskiego – jakąż przepaść między cesarzem a tymi sierotami historii!

Z innych osobliwości sytuacji: obaj nasi apologetyci wolności przecież musieli zdawać sobie sprawę z tego, jaki przepastny rozdziew ocen wywoływał Napoleon (i cała jego epoka). We Francji Bonaparte to bóg i tyran, w Rosji – Antychryst, w Anglii – wcielenie odwiecznego wroga, w Hiszpanii – najeźdźca, w krajach niemieckich – straszny i śmieszny, także jako bohater sztuki Friedricha Rückerta, *Napoleon, eine politische Komödie in zwei Stücken* (Stuttgart 1816-1818)<sup>23</sup>. A w Polsce? – historycy notują na przemian fale entuzjazmu i zwątpienia. Niewielkie Księstwo Warszawskie, San Domingo, pokój w Luneville, a nawet Hiszpania, nie mówiąc już o odwróceniu spod Moskwy – to nie były dla Polaków fakty jednoznaczne<sup>24</sup>. Wielka Armia nie tylko zbawiała, ale też rabowała<sup>25</sup>. Mimo to, ów fenomen to cesarz, Mickiewiczowski Hetman Wolności z *Książ narodu...*<sup>26</sup> – jego ustęp w odysei dziejów najchętniej wpisywany jest do bohaterskiej księgi pod tytułem *XIX wiek*, z podtytułem *Wielkie stule-*

23 O Napoleonie w Rosji: S. Filipowicz, *Mit i spektakl władzy*, Warszawa 1988, s. 140: „Napoleon to «bestia Apokalipsy», «syn Belzebuba», jedno ze złych bóstw chaosu”. Tamże formuły cerkiewnej klątwy na cesarza: „odstępca Zbawiciela, czciciela bałwanów, dzieł ludzkiej ręki i wszetecznych nierządnic, którym stawiał ołtarze”.

24 Zob.: J. Ziółek, *Studia nad myślą polityczną...*, dz. cyt., rozdział: *Stosunek Napoleona do sprawy polskiej w ocenie emigracji* (s. 68 i n.).

25 Pisze o tym: D. Złotkowski, *Litwa doby napoleońskiej – rzeczywistość historyczna a jej obraz w „Panu Tadeuszu”*, w: *Wilno i ziemia Mickiewiczowskiej pamięci. Materiały III Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 9-12 IX 1998 w trzech tomach*, t. 1, *W kręgu spraw historycznych*, red. E. Feliksiak, E. Konończuk, Białystok 2000, s. 115-132; W. Łysiak, *Napoleon z nimi (idea napoleońska w „Panu Tadeuszu” i „bonapartyzm” wieszczą)*, w: tegoż, *Napoleoniada*, dz. cyt., s. 396 i n.

26 Zob. o tym: S. Treugutt, *Mickiewiczowski Hetman Wolności*, do druku podała Z. Stefanowska, „Pamiętnik Literacki” 1998, z. 1. Tu (s. 9) o święcie „św. Napoleona”, czczonego 15 sierpnia (od 1806 roku).



cie Polaków. W *Panu Tadeuszu*: „Romantyzm utworu – trudno się nie zgodzić – polega w pewnym stopniu na tym, że pisarz i jego współcześni już wiedzieli o klęsce Napoleona, którym zachwycali się postacie poematu”<sup>27</sup>.

No ale mamy także: antynapoleonizm księcia Adama Czartoryskiego<sup>28</sup>, pojedynczych konserwatystów w typie Antoniego Marcinkowskiego (tu Napoleon to „syn Zła”, o!)<sup>29</sup>, lewicowych i heglizujących demaskatorów w guście Edwarda Dembowskiego, przyznających jednak, że „Wojny Napoleona przygotowały rewolucję społeczną i umysłową w Polsce”<sup>30</sup>. Siły mitobiografii to jednak nie przemoże. Mickiewiczowi sam Napoleon zjawi się w „mistycznej” wizji *Słów Napoleona*, Słowacki pokaże go w „pozbawionej życia, wyblakłej, posągowej masce człowieka-upiora” w swym urywku *Pana Tadeusza*<sup>31</sup>, ponadto jako geniusza w wierszu *Na sprowadzenie prochów Napoleona*, gdzie pisał: „On przeczuwał, że przyjdzie godzina, / Co mu kamień grobowy rozkruszy;” i dalej: „I zaczęli nań wołać: – Wstań, prochu!”<sup>32</sup>. Może nie przewidział Słowacki, iż mit napoleoński w jego poetyckiej wersji posłuży do mityzacji jego własnych prochów w 1927 roku, gdy ks. bp Antoni Szlagowski wypowie o Słowackim słowa, które ten poeta wydobyl z wyobraźni dla Napoleona:

Przeczuwał Wieszczy, że przyjdzie godzina, co mu kamień grobowy rozkruszy. I przysli go z grobu wyciągać i zaczęli nań wołać: Wstań prochu! Szumcie więc, szumcie morza lazury, gdy wam dali nieść trumnę Olbrzyma. I nigdy, nigdy nie szedłeś z tak ogromną bezśmiertną powagą i mocą i z tak dumnym obliczem, jak dziś wielki, gdy wracasz tu niczem<sup>33</sup>.

Wielki był więc Napoleon, a nawet ci, którzy stawiani byli przy nim, o nim mówili, rośli natychmiast, nabierali wielkości ducha, jakby pragnąc przerosnąć

- 
- 27 H. Voisine-Jechova, *Mickiewicz w czeskich lekturach*, w: *Między Wschodem a Zachodem. Europa Mickiewicza i imych. O relacjach literatury polskiej z kulturami ościennymi*, red. G. Borkowska, M. Rudaś-Grodzka, Wrocław – Warszawa – Kraków 2007, s. 85.
- 28 Zob.: J. Skowronek, *Antynapoleońskie koncepcje Czartoryskiego*, Warszawa 1969; Z. Wójcicka, *Literatura użytkowa obozu księcia Adama Jerzego Czartoryskiego 1831-1841*, Szczecin 1991, rozdział I; J. Ziółek, *Studia nad myślą polityczną...*, dz. cyt., rozdział II.
- 29 A. Marcinkowski, *Idealy i karykatury...*, Kijów 1848. Cyt. za: M. Kwapiszewski, *Późny romantyzm i Ukraina. Z dziejów motywu i życia literackiego*, Warszawa 2006, s. 154-155.
- 30 E. Dembowski, *O dramacie w dzisiejszym piśmiennictwie polskim*, w: tegoż, *Pisma*, t. 3, dz. cyt., s. 417.
- 31 K. Korotkich, „*Tchnienie boga Boreasza*”. *O apokaliptycznej wizji zimy w „Panu Tadeuszu” Juliusza Słowackiego*, w: *Światło w dolinie. Prace ofiarowane Profesor Halinie Krukowskiej*, red. K. Korotkich, J. Ławski, D. Zawadzka, Białystok 2007, s. 255.
- 32 Cyt. za interpretacją Cz. Zgorzelskiego, „*Na sprowadzenie prochów Napoleona*”, w: *Liryka polska. Interpretacje*, red. J. Prokop, J. Sławiński, Gdańsk 2001, s. 135-136.
- 33 Ks. dr A. Szlagowski, *Mowa nad prochami Słowackiego, powiedziana w Katedrze Ś. go Jana, dnia 27 czerwca 1927 r.*, w: tegoż, *Mowy akademickie*, Warszawa 1936, s. 94.

swą fizyczną posturę. U Krasińskiego na biurku błyszczą dwie świętości: Napoleon i... Delfina, wódz i kochanka.

Głos Malczewskiego i Jakubowskiego tym się wyróżnia, że nie należy do głosów obliczonych na wysłuchanie: jest prywatny, ściszony, kto wie, czy jest to słowo, które przed nami znalazło odbiorcę. Malczewski pisywał ponoć dowcipu pełne listy poetyckie, które bez wyjątku przepadły; Jakubowski – więzien i zesłaniec – mógł na swej fregacie-galerze odnotować tylko w kajecie „logofanię” mitu napoleońskiego u brzegów Gibraltaru, na pożegnanie matki wszystkich mitów: Europy.

## 2. Podporucznik korpusu inżynierów

Malczewski wstępuje do armii Księstwa Warszawskiego w gorącym momencie, gdy wszystko wskazuje na to, że wkrótce wybuchnie wielki konflikt francusko-rosyjski. Do Warszawy przyszły artylerzysta trafia ze znakomitymi referencjami („uczeń Malczewski najlepsze otrzymał zalety”, pisał Czacki)<sup>34</sup>, a potem uzdolniony matematycznie i artystycznie pozostawia po sobie ponoć, zaginiony dziś, „projekt nowego umocnienia Modlina”<sup>35</sup>. Bez dwóch zdań: umysł i wyobraźnia Malczewskiego żyły wojną. Napoleon musiał być tej wojny panem i gwiazdą. Wszystko bez wyjątku predestynowało Malczewskiego do roli jakiegoś złotego polskiego chłopca, co zapisze chlubne karty w annałach epoki. Po kolei:

- Malczewski trafia do wojska jako 18-latek. Mit bohaterski, idea słusznej wojny, jakkolwiek zawierająca w sobie i śmierć, i chaos, dalej mit osobowy wodza, kreatora, regulatora, sternika historii – to wszystko spełnia rolę idei regulatywnych młodego umysłu.
- Za wojennym rzemiosłem przemawia tradycja rodzinna: ojciec Jan Malczewski – generał, bracia Edward (przyrodni, ur. około 1788) i Konstanty Paweł (ur. 1797) też wstąpią do wojska, gdzie się jednak tak skompromitują, że uciekną za ocean, do Ameryki.
- Malczewskiego otaczają w szkole, wojsku, w Warszawie ludzie o nieposzlakowanej opinii: Tadeusz Czacki, Aleksander Chodkiewicz, Aleksander Błędowski. Przyjaźń z osobą tak wybitną jak Chodkiewicz (1776-1838), starszym odeń o lat 17, mogła być tylko nobilitacją: Chodkiewicz<sup>36</sup>, pra-

34 T. Czacki do księcia A. Czartoryskiego, 6 IV 1812. Cyt. za: J. Ujejski, *Antoni Malczewski...*, dz. cyt., s. 48.

35 Podaję za: M. Dernałowicz, *Antoni Malczewski*, dz. cyt., s. 61.

36 Główne dzieło naukowe Chodkiewicza to 7-tomowa *Chemii* (1816-1820). Ponadto wśród publikacji: *Nauka robienia piwa* (Warszawa 1811), *Rozprawa o ciężarze światła* (Wilno 1837), *Rozprawa o gazie kwasu solowego ukwaszonego czyli chlorynie* (Warszawa 1819).

- wnuk wielkiego hetmana, chemik, fizyk, technolog, wojskowy, magnat, literat, autor tragedii *Katon* (1809) i *Teona* (1816); jako uczonego to autor znakomity: „Jeden z tomów jego podręcznika chemii był pierwszym polskim zarysem chemii analitycznej”<sup>37</sup>. Słowem: znakomitość, także patriotyczna, bo powrócił w grudniu 1812 spod Moskwy i jako jedyny nie podpisał po klęsce Napoleona kapitulacji Modlina przed wojskami Paskiewicza. Błędowski – 24-latek, ułan, bohater kampanii galicyjskiej, następnie odznaczył się pod Zamościem, major, człek lubiany i ceniony, pod Lipskiem odniesie potem ciężką ranę głowy. Z Chodkiewiczem Malczewski eksperymentował w jego pracowni chemicznej, słuchał go jak mentora; z Błędowskim mieszkał w jednym pokoju, zapewne zdając się na opiekę starszego przyjaciela. Pierwszemu w 1812 roku uwiódł żonę, drugiego w pojedynku chciał zastrzelić za nieodpowiednie wyrażenie się o tejeż żonie, cieszącej się marną reputacją Karolinie z Walewskich Chodkiewiczowej, „piękności w najponętniejszym dla mężczyzn rodzaju, pulchnej, świeżej, żywej, wesołej, ze ślicznymi oczyma”<sup>38</sup>. I Chodkiewicz, i Błędowski wybaczyli szaleństwa podporucznika Antośka. Do pierwszego adresowany jest list poetycki z passusem napoleońskim, drugi już w 1815 roku był z Malczewskim w świetnej komitywie.
- Nic nie wskazuje na to, by będąc w korpusie inżynierów, Malczewski zaniebrywał służbę, naukę, lekceważył porządek, w przeciwieństwie do swoich braci.
  - A jednak Malczewskiego nie okiełznało wojsko, nie poprowadził go Napoleon, zwyciężyła go Warszawa i, rzec wolno, pokonał sam siebie. Trzymany dość krótko w Krzemieńcu, gdzie uczniom nie wolno było chadzać na występy teatru<sup>39</sup>, w stolicy opanował perfekcyjnie sztukę służby zarazem Bellonie i Amorowi.
  - Staje się ulubieńcem salonów, gra rolę salonowego lwa.
  - Zakochuje się w Chodkiewiczowej; efektem tegoż będzie pojedynek z Błędowskim i zraniona noga.
  - Przeniesiony na stanowisko adiutanta połowego, kaleczy niewyleczoną jeszcze nogę; nie bez ironii zauważyć można, że przewodnikiem losu młodzieńca jest nie Napoleon, ale jego własna noga..., litościwie przestrzelona przez Olesia Błędowskiego, który nie chciał zabić porywczego młodzieńca,

37 M. Hłowiecki, *Dzieje nauki polskiej*, Warszawa 1981, s. 140.

38 Cyt. za: M. Dernałowicz, *Antoni Malczewski*, dz. cyt., s. 63.

39 W. Piotrowski, *Tragedia i tragizm w teoretycznych rozważaniach i programach nauczania profesorów gimnazjum w Krzemieńcu w latach 1805-1830*, w: *Problemy tragedii i tragizmu. Studia i szkice*, red. H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 2005, s. 310-311.

i litościwie zgruchotana przez przypadek (?), który tym samym może uratował życie nieutemperowanego adiutanta.

- W czasie rocznego oblężenia Modlina Malczewski... nudzi się i kocha w damach wielkiego świata. Bez względu na to, czy jest ścisła w szczegółach, opinię o nim kreuje z tego czasu (oblężenie!) historia opowiedziana przez Romana Załuskiego pocie-żołnierzowi Konstantemu Gaszyńskiemu. Nader wymowna:

Pewnego dnia gdy o zwykłej godzinie powrotu nie widać było Ukrainca, niepokojny adiutant wzięwszy z sobą jednego ułana wyjechał poza obręb fortecy, w tę stronę, skąd miał przybyć tak niecierpliwie wyczekiwany posłaniec. Przechucie Malczewskiego nie było płonnym – o parę tysięcy kroków ujrzał swego wiernego sługę ściganego przez trzech Kozaków. Młodzieniec, zbrojny tylko w pałasz i pistolety, puścił się galopem z swym ułanem na odsiecz – rozpędził Kozaków i za laur zwycięstwa odebrał pożądane pismo tęsknej kochanki. Jenerał Paskiewicz, który znał osobiście Malczewskiego (bo ten ostatni jeździł był po kilka razy jako parlamentarz do obozu oblegających), widział z dala przez perspektywę całą tę scenę – i nazajutrz, gdy inny adiutant był wysłany z fortecy na parlamentarską rozmowę, jenerał rosyjski, załatwiwszy z nim interes, dodał w końcu z uśmiechem:

„Proszę powiedzieć panu Malczewskiemu, że wiem, iż on posyła listy do Warszawy, wiem nawet do kogo; a że przekonany jestem, że treść tej korespondencji nie jest ani polityczna, ani wojskowa więc go proszę, aby bilety swoje oddawał do moich forpoczt, a ja najwierniej każę je odsyłać podług adresu. Daleko to lepiej będzie, niż aby miał narażać swoje własne życie i innych dla podobnych drobnostek!”<sup>40</sup>.

- Po kapitulacji wraca na Wołyń, gdzie tworzy *Wiersz pisany z Wołynia do Chodkiewicza*, na krótko wraca do armii, po czym pisze prośbę o dymisję „Do najjaśniejszego Cesarza Imci Wszech Rosji, Króla Polskiego Aleksandra Pawłowicza”, wykładając ją tymi słowy:

Najjaśniejszy Panie!

Antoni Malczewski, syn Jana Malczewskiego, porucznik Sztabu Kwatermistrzostwa Generalnego, ma honor upraszać, jak następuje:

Wszedłem w służbę 1811 jako Podporucznik Inżynierów, postąpiłem na Porucznika w r. 1812, znajdowałem się w dziesięciomiesięcznym oblężeniu twierdzy Modlin i chociaż mam najszczerszą chęć zostawać w służbie Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości, interesa jednak rodziny nie pozwalają mi dłużej dopełniać powinności do niej przywiązanych. Załączając przeto wezwanie mojej rodziny

<sup>40</sup> K. Gaszyński, *Jeszcze kilka nowych szczegółów o Antonim Malczewskim, autorze „Marii”, „Pokłosie”* (Poznań) 1855, s. 28-29. Cyt. za: H. Gacowa, „*Maria*” i *Antoni Malczewski. Kompendium źródłowe*, wstęp J. Maciejewski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974, s. 211.

proszę, aby rozkazem Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości prośba moja przyjęta została i aby dla przyczyn wyżej wymienionych dymisja wydana mi była<sup>41</sup>.

- Zwolniony z wojska, zostaje w Warszawie, gdzie rzuca się w wir życia towarzyskiego i zmysłowego. Obraca się w towarzystwie i wśród pań nie najlepszej kondyty: „Do domów, w które obecnie uczęszczał, należał przede wszystkim pałac Kossowskich”. Co to za pałac? – „Był to przybytek dawniejszej przyjaciółki księcia Józefa, obfitujący we wszelakie zbytki i przyjemności zmysłowe”<sup>42</sup>.
- Między jedną a drugą przygodą (wojskową i miłosną) nawiązuje romans z nieznaną nam z imienia matką przyszłego poety Augusta Antoniego Jakubowskiego... Nie poślubia jej jednak.
- Zakochany w zamężnej Franciszce Lubomirskiej wyjeżdża w czerwcu lub lipcu 1816 za granicę, skąd – chory, prawie zrujnowany i zmieniony intelektualnie, duchowo – powróci już jako przyszły poeta i... kochanek mężatki Zofii Rucińskiej.

Gdzie przepadł nam Napoleon? Co było w tym człowieku tak porywczym, zdolnym, zmysłowym i melancholijnie usposobionym, dziejowym nieudacznikiem i niepoznanym geniuszem poetyckim, że wszyscy bez wyjątku wszystko mu wybacza? Co było? Co jest...

### 2.1. Passus napoleoński

*Wiersz...* przetrwał, jak wiemy, w sztambuchu Faustyny K., panny na wydaniu. Z poczynionych do niego „przypisów” wnosi się, iż krążył w odpisach, opatrywany tymi mikrokomentarzami. Być może „sława” Malczewskiego jako kawalera, pogromcy serc niewieścich i pewno w mniejszym stopniu żołnierza (bo czymże tu się chwalić?) sprawiła, że panna K. wpisała wiersz, ocalając go przed bezpowrotnym zginieniem, jak zresztą przepadł jego autograf. Nie można (i nie ma sensu) wątpić w autorstwo Malczewskiego. Jeśli cokolwiek tu nie pasuje do „metafizycznego i narodowego misterium”<sup>43</sup>, jakim jawi się interpretatorom *Maria*, to nastrój tekstu: pełen beztroski i dowcipu, a właśnie nawet nieco błazeński.

Oto tekst, który rozpoczyna z pozoru niezwykle poważna konstatacja ludzkiego egoizmu, powszechnego sobkostwa rojących sobie wielkość miernot (6 wersów o tym!), przeistacza się następnie w ironiczny topos skromno-

41 Cyt. za: M. Dernałowicz, *Antoni Malczewski*, dz. cyt., s. 89.

42 T. Januszewski, *Z życia Antoniego Malczewskiego*, „Dziennik Literacki” 1852, nr 3-4. Cyt. za: M. Dernałowicz, *Antoni Malczewski*, dz. cyt., s. 90.

43 E. Feliksiak, *„Maria” Malczewskiego. Duch dawnej Polski w stepowym teatrze świata*, Białystok 1997, s. 40.

ści, ironiczny, bo pokwitowany 4-wersową anaforą „ja...”, która ma paralelizm w zaimku osobowym opisującym adresata, Chodkiewicza: „Tyś...” (też 4 razy). Tekst zaczyna się od figury dowcipnego rozpoznania zepsucia ogółu ludzi, przechodzi w autoironiczny topos skromności („nie umiem pisać wierszy, ale skoro wszyscy..., napiszę i ja...”), potem ironia zostaje spotęgowana: „czubata głowa” rymotwórcy oznajmia, iż dowiedzie poetyckiej powagi i umiejętności. Trzpiot o „złych obyczajach” przechodzi do zreferowania w rymach wyczynów bohaterskich adresata, co więcej: do krótkiego streszczenia swych dokonań w czasie obrony Modlina, szczególnie eskapady w kozackim przebraniu, podjętej, by odebrać listy miłosne od damy z Warszawy. Kopista wiersza zanotował w przypisie: „Wiadomo, że się przebrawszy w więźnia kozackiego suknie, wybiegł z fortecy Malczewski i był w wielkim niebezpieczeństwie”, co drugi kopista skontestował wątpliwością, dopisując: *sub dubium* (wątpliwe)<sup>44</sup>. Wiersz jest więc osłoniętą ironią, ale w swej głębi poważną obroną przez zarzutem – zapewne! – bardzo ciężkim: lekkoduchostwa, życiowej błazenady, marnowania talentów, zdrowia i życia w świecie salonowych miłostek. Wiersz jest – a raczej: ma być ostatecznym odparciem zarzutów:

Lecz i to jeszcze mijam, zechcę dziś pokazać,  
 Że już mnie z listy trzpiotów warto by wymazać  
 I bym dostateczne położył dowody,  
 Że nie każdy się zowie ten trzpiotem, co młody,  
 Że ja nie tylko umiem bruk zbijać w Warszawie –  
 Pogadajmy, Chodkiewicz, w politycznej sprawie<sup>45</sup>.

Mówi więc Malczewski do bohaterskiego patrioty: nie jestem chłystkiem i fircykiem! Mówi to w tonacji ironicznego, a zatem niepoważnego/poważnego listu poetyckiego. Treść, jaką chce Malczewski wyrazić, jest głęboka, ma charakter preromantycznej autoprezentacji, forma jest złożoną figurą dystansu. Tekst ma kształt tezy („jesteś trzpiot, spójrz na innych, na Chodkiewicza”), kontrtezy („byłem trzpiot, jestem, ale tkwi we mnie ten inny”), argumentu z refleksji historyzoficznej o losie Napoleona („wielki, a upadł...”) i... nie! – nie ma tu syntezy, nie ma wniosku. Wiersz kończy bolesne pytanie, wątpliwość człowieka z epoki ponapoleońskiej, z czasów trwającego kongresu wiedeńskiego (wrzesień 1814 – 9 czerwca 1815), zapytującego, co z nami będzie. „Będzie Polska? Za nią nie prze-

44 Cyt. za: H. Gacowa, „*Maria*” i *Antoni Malczewski...*, dz. cyt., s. 214.

45 Cytaty z *Wiersza pisanego z Wołynia do Chodkiewicza* za: A. Malczewski, *Maria. Powieść ukraińska*, oprac. R. Przybylski, Warszawa 1976, s. 112. Kolejne cytaty z *Wiersza pisanego z Wołynia...* przywołuję za tym wydaniem.

staniem wzdychać. / Bo u nas na Wołyniu coś niedobrze słycać”<sup>46</sup>. Utwór nie tylko jest poetyckim listem, ale okazuje się, co niezwykle, listem po prostu. Pytaniem skierowanym do starszego przyjaciela z Warszawy przez młodszego kolegę z Wołynia. To dialog ludzi złączonych wspólnym doświadczeniem epokowym, ale nie wspólnym przeżyciem: historycznym i pokoleniowym.

Tą wspólnością epoki był Napoleon – obaj żyją w jego cieniu, lecz należą do różnych pokoleń. Jeśli tekst powstał w końcu grudnia 1814 lub na początku 1815, to przecież minie ledwie pół roku do końca stu dni Napoleona (1 marca 1815 – 18 czerwca 1815), który właśnie 18 czerwca 1815 roku przegra bitwę pod Waterloo. W powietrzu wisi pytanie nie tyle o to, co z cesarzem, ile o to, co z nami. Dlatego młody trzpiot pyta starszego kolegę, magnata i bohatera. Bo gdy Malczewski nudził się i trudził miłostkami – o czym musiało być bardzo głośno w towarzystwie – w obleganym Modlinie, to Chodkiewicz z 18 pułkiem piechoty poszedł na Moskwę, a wróciwszy do twierdzy Modlin żywy w grudniu 1814 roku, odmówił – jako jedyny – podpisu pod aktem kapitulacji, co przypłacił konfiskatą wschodnich posiadłości w cesarstwie<sup>47</sup>. Malczewski – znając pewno wyrozumiałą dobroć Chodkiewicza – mógł, pisząc do niego, uderzyć tylko w tonację autoironicznego błazeństwa i poważnej pochwały bohatera („Widziałem, jak bronileś nasze słabe wały”<sup>48</sup>). Co robił w twierdzy Malczewski i dlaczego w ogóle w niej pozostał, wiemy. Wiersz ma rozliczyć: jego, który podpisał kapitulację, „w skutku kapitulacji której dostał się do niewoli” rosyjskiej, ale na bardzo krótko, został już bowiem „niebawem uwolniony”<sup>49</sup>.

Pewnym, choć niezbyt wielkim zaskoczeniem, jest sposób, w jaki Malczewski rozpoczyna passus napoleoński. Otóż zaczyna na go niepoważnie, bez wzniosłej przesady czy powagi ewokowanej przez przesadną wzniosłość. Ta wzmianka: „już nawet nie od jednej słycałem kobiety” stanowi aluzję do płochego żywota Antoniego. Tu nie idzie o Polki-żałobnice, w najlepszym wypadku o damy z salonów, a może nawet panie z pałaców, gdzie panuje bardziej zmysłowa atmosfera (bywał, bywał w takich domach)<sup>50</sup>. Nawet tam dociera duch napoleońskiej epoki:

46 Tamże, s. 114.

47 J. Ujejski (*Antoni Malczewski...*, dz. cyt., s. 59) komentuje: „Malczewskiemu na jego [Chodkiewicza] widok może i nie żal już było, że nie brał udziału w wyprawie. Już teraz może myślał to, co w dwa lata później wyraził, mianowicie, że nad Polską przekleństwo jakieś widocznie ciąży, że nawet od «geniusza wieku», dlatego «ucieka szczęście, bo o Polskę idzie»”.

48 A. Malczewski, *Wiersz pisany z Wołynia...*, dz. cyt., s. 111.

49 H. Gacowa, „*Maria*” i *Antoni Malczewski...*, dz. cyt., s. 213.

50 M. Dernałowicz (*Antoni Malczewski*, dz. cyt., s. 90) tak komentuje cytowaną przez siebie (przypis 20) opinię Januszewskiego o salonach oferujących przyjemności zmysłowe: „Tyle Januszewski, najwidoczniej nieco z gorszyony [podkr. J.Ł.]”.

Już wszystkie ogłosiły od dawna gazety,  
 Już nawet nie od jednej słyszałem kobiety,  
 Że nigdy Rosja tyle o swój byt nie drżała,  
 Nigdy nam się tak pewna nadzieja nie śmiała.  
 Już sprzyjać się zdawały łaskawe nam nieba,  
 Już otrzeć łzy należy, rozpaczać nie trzeba,  
 Bo już, już koniec sromoty i biędzie,  
 Ale ucieka szczęście, bo o Polskę idzie.  
 A nawet geniusz wieków pierwszy raz pobłądził  
 I już niewolnik w Elbie ten, co światem rządził.  
 Chwila jak dawał prawa, jak gromy trzaskały,  
 Smoleńsk, carów stolica, przed nimi padały,  
 Łoskot ich zwalisk zatrzęsł Petersburga szczyty  
 I drżącego Kaukazu odbiły granity,  
 A gdy radość na polskiej zajaśniała twarzy,  
 Gdy długo nieszczęśliwym o szczęściu się marzy,  
 Gdy wszystko niszczy piorun Europy pana,  
 W gruzach odwiecznej Moskwy Polska zagrzebana.  
 Tak los zawistny z ludzkich zamiarów się śmieje.  
 Tak znikły jego wielkość i nasze nadzieje.  
 A ten, którego miecz wszędzie zwycięski błyskał,  
 Tą ręką pisze dzieje, co pioruny ciskał  
 I choć nie dziwi jeszcze Aleksandrów cienie,  
 Już księgę wielkich czynów skryło przeznaczenie<sup>51</sup>.

Po niezbyt górnej introdukcji, w której pobrzmiwa i autoironia, i nieco mizoginii (bo nawet kobieta słyszała o sprawach historycznych!), wkraczamy *in medias res*, w centrum całego, właśnie zakończonego klęską Napoleona ćwierćwiecza. Młody Malczewski pisze metodą późnoklasyczną. Obrazowanie kształtuje przez antynomię wizji nagłego wstępu i nagłego upadku. Najważniejsze jest tu słówko „już”. Już jesteśmy wolni, już Europę Bonaparte zdobył, i nagle krach: „I już niewolnik w Elbie ten, co światem rządził”. Ale po tym podsumowaniu mamy jeszcze nawrót refleksyjny, trzęsące się „Petersburga szczyty”, echo sławy odbite od Kaukazu, radość Polaków, upadek Moskwy... I – co dalej? – tutaj zaczyna się dość niejasny fragment wiersza: „Gdy wszystko niszczy piorun Europy pana, / W gruzach odwiecznej Moskwy Polska zagrzebana”. Co to znaczy? To znaczy, jak wydawało się wszystkim, że wraz z tryumfem Napoleona nastąpił kres imperialnej Rosji, ale spod jej gruzów nie wyloniła się napoleońska Polska, lecz... Księstwo Warszawskie. Ironia wiersza jest nie tylko natury osobistej, lecz i historycznej. Krzemieniecki, zaszczipiony

51 A. Malczewski, *Wiersz pisany z Wołynia...*, dz. cyt., s. 112-113.



w Atenach Wołyńskich klasycyzm, wyrażający się w gatunku, wierszowaniu, obrazowaniu alegorycznym, jakiejś gigantomachii cesarzy, zostaje otóż podważony przez romantyczny sceptycyzm i historyczno-egzystencjalną niepewność: co z nami? co to jest ta historia? Trochę jest to wiersz o niepogodzeniu się z klęską, wtedy jeszcze przecież nieostateczną, Napoleona, który dopiero po 2,5-miesięcznym rejsie zostanie od 15 października 1815 roku więzieniem na Wyspie św. Heleny<sup>52</sup>.

Malczewski pisze w chwili, gdy Napoleon jest jeszcze na Elbie (od kwietnia 1814 do lutego 1815), przed jego słynnymi stu dniami, przed Waterloo. Historia więc już wkrótce podda nadzieje Polaków kolejnej próbie: wychłoszcze je i wydrwi w czasie tych sławnych dni Napoleona. Nie wiedzą oni, i wiedzieć nie mogą, że cesarz, który rzekł: „Chciałem dać Francji władzę nad całym światem” (1814), usiłował też popełnić samobójstwo jeszcze przed zesłaniem na Elbę (11 kwietnia 1814)<sup>53</sup>. Malczewski z jednej strony klasycystycznie monumentalizuje Napoleona, równając go z Aleksandrem Wielkim, z drugiej strony pomniejsza, a jeszcze z trzeciej... romantyzuje, ukazując go jako niedościgniony fenomen wielkości, kogoś o nieuchwytnym geniuszu, kogoś niejednoznacznego, umazanego we krwi milionów, a jednak... wielkiego, największego:

Chodkiewicz, czy ty ze mną nie różnisz się w zdaniu?  
To zawsze wielki człowiek i na swym wygnaniu,  
I choć go tyle zbrodni od chwały oddała,  
Mnie jeszcze jego wielkość mimo mnie zapala.  
Jest zakres położony wielkości człowieka,  
Śmiertelni błąkają się od niego z daleka.  
Niewielu bohaterów zbliżyć się doń mogą,  
Ale go geniusz wieku śmiało zdeptał nogą.  
I choć te zdanie tysięcy przeciwników wzbudzi  
To zawsze wielki człowiek, kto największy z ludzi.  
Gdzie mnie pióro unosi? Ja jego obrońca?<sup>54</sup>

Malczewski poniekąd (mimowolnie) przewidział nawet powrót Napoleona na scenę dziejów: jako bohatera stu dni w 1815 roku, który nadchodził, gdy Malczewski siedział na Wołyniu, i jako romantycznego geniusza, człowieka legendy, tego z Wyspy św. Heleny, tego sprowadzonego do Paryża jako relikwie w 1840 roku. I jedno, i drugie nie było trudne do przewidzenia.

52 Zob.: E. Tarle, *Napoleon*, dz. cyt., s. 432-442, rozdział: *Wyspa św. Heleny 1815-1821*.

53 Tamże, s. 391: „Męczarnie Napoleona trwały kilka godzin, nie chciał bowiem zażyć odtrutki. Zażądał kategorycznie zatajenia tego wypadku”. I dalej: „Trucizna nie spowodowała śmierci; Napoleon nie ponawiał prób samobójstwa i nigdy nie wspominał o tym, co zaszło”.

54 A. Malczewski, *Wiersz pisany z Wołynia...*, dz. cyt., s. 113.

Kilka rzeczy w tym wierszu jest jednak zaskakujących. *Primo*, dialektyka wielkości i małości, geniuszu i nędzy moralnej, idei i winy. Jeśli nawet Napoleon jest wielki i dobrze chciał, to jednak zburzył Europę, pogrzebał setki tysięcy ludzi w wojnach, wzniecił w żywych nadzieje, a nie dał prawie nic w zamian, duchowo zniewolił Polaków – i co? Co im dał? „I choć go tyle zbrodni od chwały oddała, / Mnie jeszcze jego wielkość mimo mnie zapala”<sup>55</sup>. Cesarz-zbrodniarz? Także. Geniusz władcy czy geniusz władzy? I to, i to.

*Secundo*, w tym tekście znać, jak chwieje się wypracowana przez XVIII wiek topika bohatera, sięgająca po: mit, alegorię, hiperbolę (wielkość!), porównania do personalnych wzorców (Aleksander Wielki). Z mitów i alegorii, widocznych jeszcze w *Odzie do wojny* młodzietkiego Malczewskiego z 1809 roku (tu: Bellona, Mars), nic nie zostaje w *Wierszu...* No, prawie nic: bo jest tu ciskający heros (ale nie Zeus), jest trochę moralizatorskiej pokusy („Jest zakres położony wielkości człowieka”). Spod klasycystycznej retoryki w stanie semantycznej ruiny, takiej, która nie wystarcza do opisu rzeczywistości w epoce napoleońskiej, wyłania się tu nieopisywalne *numinosa* osobowe: Napoleon Bonaparte jako romantyczny Fenomen Wielkości.

Malczewski, podkreślmy, nie jest w stanie tego fenomenu ująć. Wyraźnie widać tu, jak Napoleon burzy... ale sposoby myślenia ludzi tej epoki, jak sam – jako osobowy fenomen niemożliwy do oceny – staje się „akuszerem” romantycznej świadomości, mentalności, która ma cześć dla wielkości, nawet jeśli ta wielkość manifestuje się ofiarą z życia setek tysięcy ludzi i oszukanymi nadziejami Polaków, Francuzów, Europejczyków. Nawet jeśli ani Napoleon, ani jego wrogowie nie myśleli o Polsce. Tak zresztą jak nie interesuje ona, ta Polska, badaczy mitu Napoleona<sup>56</sup>.

*Tertio*, zwraca uwagę w stosunku do Napoleona jego zewnętrznosc wobec podmiotu piszącego. Bonaparte jest tu kimś osobiście nieznanym, obcym, a przecież poeta był „żołnierzem armii napoleońskiej”, co stanowiło powód do dumy. U Malczewskiego tego pierwiastka sentymentalnego, czułości wspomnienia o geniuszu brak zupełnie. Wielkość Napoleona jest z najwyższej półki, ale zarazem okazuje się jakaś zimna, beznamiętna. Błysnął, przewalił świat,

55 Apologeta polskiej historii tak pisał w 1917 roku: „Ideały te [Legionów Dąbrowskiego] żyją w sercach Polaków i wówczas, gdy pułki polskie spieszą tłumnie za chorągwiami Napoleona, roznoszącymi w strupieszalą Europę zdobycze wielkiej rewolucji”. A. Chołoniewski, *Duch dziejów Polski*, Warszawa 2000, s. 112.

56 Andrzej Nieuważny w *Postlowiu* do znanej biografii autorstwa Tularda (z roku 1977) ostrzegając: „Polskiemu czytelnikowi należy się ostrzeżenie, iż koncentracja autora na sprawach wewnętrznych Francji i Cesarstwa sprawia, że o Polsce i Polakach niemal nie ma mowy. A przecież nam epoka napoleońska wydaje się bardzo «polska»” [podkr. J.Ł.]. A. Nieuważny, *Postlowie*, do: J. Tulard, *Napoleon – mit zbawcy*, przeł. K. Dunin, Warszawa 2001, s. 526.

zhołdował go i... przepadł na Elbie, jako śmieszny nieco król, marionetkowy władca wysepki.

*Quarto*, fascynacja postacią nie jest tu w stanie przesłonić jej generalnie negatywnej oceny, a patriotyczny zapal poety nie przesłania mu losów jednostek i milionów. „I choć go tyle zbrodni od chwały oddała” – to o Bonapartem! W 1814 roku, gdy rodzi się legenda, Malczewski nie miał osobistego powodu, by entuzjasmować się Napoleonem. To nie było jednak jego doznanie pokoleniowe ani jego „lata walk o ideał życiowy”<sup>57</sup>. *Maria* – właśnie jako idealne, doskonałe i czyste spojenie przeszłości narodowej i egzystencjalnej terażniejszości poety – mogła się zrodzić tylko ze spojrzenia z zewnątrz na mit napoleoński i spoza horyzontu pokolenia jako złudy zbiorowej<sup>58</sup>. Najważniejszym słowem w *Marii* jest szczęście – tak, w poemacie o nieszczęściu najważniejsze jest szczęście indywidualne i zbiorowe<sup>59</sup>. Ale poemat tak został ukształtowany, że poświęcenie dla zbiorowości staje się trumną szczęścia indywidualnego. Żaden Napoleon ani wróg zewnętrzny (i nie ci Tatarzy!) nie destrukuje ładu kosmicznego w *Marii*, lecz jej, destrukcji, źródło tkwi w tym, co nazywamy polskim piekłem (syn magnata i szlachcianki, mezalians), a czego jeszcze głębsze pokłady tkwią w infernum serc ludzkich, w złej, robaczywej naturze ludzkiej, pragnącej miłości, kochania, a zawsze kończącej klęską, zbrodnią.

Ta sama niejednoznaczność ocenia postać Bonapartego. Malczewski – z punktu widzenia rozumu – najwyraźniej jeśli nawet nie jest wrogiem Napoleona, to nie jest też jego entuzjastą; dopiero poziom uczuć i wyobraźni – ten poziom romantycznych władz poznawczych – uniezwykła, uwzniośla cesarza (ale nie czyni jednoznacznie dobrą personą). Kwituję ten stosunek do Napoleona stwierdzeniem, które wyrosło z rozważań Malczewskiego, że jednak „zawsze wielki człowiek, kto największy z ludzi”. A przeto i cesarz byłby wielki, co budzi opór, zdumienie, ale nie jest kwestionowalne: „Gdzie mnie pióro

57 R. Przybylski, *Drobne utwory Malczewskiego*, w: A. Malczewski, *Maria*, dz. cyt., s. 109.

58 Przypisując Malczewskiego do „pokolenia klęski 1812 roku”, D. Zawadzka formułuje sąd, o dziwo, zbieżny z naszym, kiedy go z tego pokolenia wypisujemy: „Podsumujmy więc Malczewskiego doświadczanie historii zapisane w tych drobnych utworach: najpierw dziecinne przerażenie wampiryzmem wojny; potem, już podczas żołnierki, «brzydzenie się zbrodnią», oznajmianie «bez wstydu» przyjacielowi; wrażliwość na teatralność dziejów i teatralizację zachowań wojskowego stanu; wreszcie fatalistyczna niewiara w człowieka jako twórcę historii oraz w dziejowe szczęście Polski”. D. Zawadzka, *Pokolenie klęski 1812 roku. O Antonim Malczewskim i odludkach*, Warszawa 2000, s. 194.

59 Jak pokazały badania, najczęściej (ale to nie tylko o frekwencję tu idzie!) w *Marii* pojawiają się słowa-klucze opisujące stan egzystencjalny: szczęście, potem radość. Dopiero za nimi – co jednak znamienne – pojawiają się przypisane epicko-wojennemu kręgowi trąby i czasownik wrócić, niejako spajający indywidualny i historyczny aspekt świata poematu: jechać na wojnę, rozłączyć się i wrócić szczęśliwie. E. Stachurski, *Słowa-klucze polskiej epiki romantycznej*, Kraków 1998, s. 54-62.

unoszą? Ja jego obrońcą?”. Malczewski *nolens volens* się odkrywa: nie był i nie jest zwolennikiem „boga wojny”, cesarza, polityka, nie lubi go także „najprawdopodobniej za jego bezwzględny i cyniczny stosunek do Polski”<sup>60</sup>.

Dodam bez wahania, że Malczewski w tym krytycyzmie nie jest bezinteresowny ani też nie jest wzorem patrioty zaślepionego czarem wojny. Przeciwnie, uważam, iż jako człowiek bezkonkurencyjnie inteligentny miał on aż za ostrą świadomość dwuznaczności swoich własnych postaw patriotycznych, a raczej braku ich dopełnienia, co znakomicie widziała ówczesna „opinia publiczna”.

Stąd – *quinto* – ostatnią osobliwością staje się tu ta ostentacyjna dialogiczność finału refleksji o fenomenie Napoleona. Malczewski-uczeń i Malczewski-grzesznik, improduktyw, któremu wymknął się wielki czyn historyczny, tłumaczy się, trochę popisuje się słowem bezradnie przed starszym, bohaterskim kolegą. Zaczyna to się od spoufalonej frazy: „Pogadajmy, Chodkiewicz, w politycznej sprawie”<sup>61</sup>, a zmierza do niepewnego: „Chodkiewicz, czy ty ze mną nie różnisz się w zdaniu?”<sup>62</sup>. Zdaje się, że różnica była wielka między tym statecznym, cierpliwym Chodkiewiczem a porywczawo-awanturczym duchem Malczewskiego. W ten sposób wyraża się odmienność temperamentów między autorem *Marii* a autorem tragedii *Katon*. Niespodziewanie gwałtowne pytania o Napoleona kończy znów autocharakterystyka „trzpiota zapalony”, pisana trochę w tonacji pokajania się, przechodzącego w dowcipne wspomnienie o przyjaciółach, a spuentowana znakiem niepewności, znów dotyczącym spraw poważnych, bo kongresu wiedeńskiego, gdzie dzielono strefy wpływów w ponapoleońskiej Europie.

Że też ja być rozsądnym nie mogę do końca!  
 Śliczny początek popsuł ten koniec szalony.  
 Teraz powiesz zapewne: to trzpiot zapalony.  
 Przebacz mi już, przestanę w groźny zapał wpaść,  
 Przebacz mi to – o Juncie będę z tobą gadać.  
 No cóż? Zgoda! Jak się tam nasz Bromirsio miewa?  
 Kopczyński na teatrze czy drzymie, czy ziewa?  
 Cóż tam wieść nowego o monarchach niesie?  
 Czy długo myślą bawić na wiecznym kongresie?  
 Czy będzie Polska? Za nią nie przestaniem wzdychać,  
 Bo u nas na Wołyniu coś niedobrze słychać<sup>63</sup>.

Malczewski, trzeba to napisać bez ogródek, szedł za głosem rozumu i własnej potrzeby szczęścia, za zmysłowym pragnieniem i emocjonalnym

60 R. Przybylski, *Drobne utwory Malczewskiego*, dz. cyt., s. 109.

61 A. Malczewski, *Wiersz pisany z Wołynia...*, dz. cyt., s. 112.

62 Tamże, s. 113.

63 Tamże, s. 114.

głodem doświadczenia szczęścia. By wykształciło się romantyczne „ja” *Marii*, potrzebne to było stokrotnie bardziej niż ogólnonarodowy entuzjazm patriotyczny. Patriotyzm Malczewskiego – co świetnie passus o Napoleonie pokazuje – był indywidualistyczny i wykształcony przez nader osobliwe doświadczenia osobiste, w których życie towarzyskie i zmysłowe przeplatało się z afektem patriotycznym, a poezja klasyków, romantyków, muzyka i teatr łączyły się z pasjami chemicznymi, wojskowością, matematyką i inżynierią<sup>64</sup>. Nie było w Malczewskim jako członku polskiej społeczności szaleńca patriotycznego, choć zapewne były na to zadatki<sup>65</sup>. Los czy charakter pisarza sprawiły, że nie znalazł też możliwości popisania się odwagą. I tu Malczewski okazał się bardziej patriotą-inżynierem niż Polakiem-ułanem. Wolał analizować i budować, niż ryzykancko rzucać się na wroga. Był w nim także, z tego powodu, głos wyrzutu i tęsknoty do bohaterskiego mitu, który w obrazie wojny zbudował i przekreślił, a w końcu utrwalił w *Marii*. Był w nim ten dwuznaczny egoizm, który wzbraniał mu narażania życia wtedy, gdy nie było ono syte wrażeń. Była też już w tym egoizmie ocalająca inspiracja instynktu samozachowawczego. Z tego punktu widzenia – rozumu, a nie mitu – ocenił Napoleona, choć ten Napoleon już zaczynał mu się wymykać jako irracjonalna wielkość pośród innych wielkości. Tylko jednak dlatego, że zdobył się na te szaleństwa i waryjactwa, jakimi były popisy w ujeżdżaniu konia, pojedynki z przyjacielem, mógł nas – jako ten, którego ominął odwrót Wielkiej Armii spod Moskwy – zapytać „Czy będzie Polska?”

Powiedz, Chodkiewicz, czy będzie Polska? – Malczewski pytał z udaną naiwnością, ale z prawdziwą troską. Mimo że przecież, ocaliwszy się z rzezi w sposób przypadkowy, byłby może postradał życie, ratując w Modlinie kozaka niosącego listy od kochanki. „Czy będzie Polska? Za nią nie przestaniem wdychać...” – poeta poprzestał na szczyrych westchnięciach. Właśnie dlatego na polskość, na siebie, na ludzi w ogóle mógł spojrzeć z dystansującym

64 H. Gacowa („*Maria*” i *Antoni Malczewski...*”, dz. cyt., s. 208) na wykonanej w lipcu 1812 roku akwareli odczytała m.in. takie tytuły dzieł, które poeta znalazł (zwróćmy uwagę na zakres tematyczny): *Oeuvres de Jean Racine* (Paris 1809); C. Nepos, *De vita; Chef-d'oeuvres dramatiques de P. et T. Corneille; Fortification de Glasgow*; A. Chodkiewicz, *Tablice stosunku dawnych miar i wag Francuskich i Koronno-Litewsko-Polskich z miarami i wagami nowymi...* (Warszawa 1911); *[Fi]lozofia chemiczna; Cours [d']architecture qui comprend...*, afisz spektaklu *Bunt Chmielnickiego*, wystawionego w 1812 roku.

65 Władysław Dropiowski, wydając *Marię* „dla użytku szkolnego” w Brodach w 1902 roku, tak uszeregował cechy poematu: 1. „Istotnie melancholia, skutek indywidualności poety i charakteru tła lokalnego, jest najwybitniejszą cechą poematu”; 2. „Drugą, wybitną cechą poematu, jest maniera bajronowska; odbiła się ona tu jednak raczej powierzchownie”; 3. „Na uwagę zasługuje też cecha wybitnie narodowa”. I na końcu ani słowa o tej cesze! W. Dropiowski, *Wstęp*, do: A. Malczewski, *Marya. Powieść ukraińska*, Brody 1902, s. 15-16.

westchnieniem melancholiczno-ironicznej *Marii* – jako człowiek racjonalny i czuły, emocjonalny i trzeźwy, tęskniący do mitu, kreujący go i demaskujący go równocześnie. Taki też – pełen sprzeczności, których sam był siedliskiem – stosunek do Napoleona pokazał Malczewski w *Wierszu...* trzpiota z Wołynia pisany do napoleońskiego bohatera spod Moskwy i Modlina.

To właśnie Malczewski „bronił” Modlina, gdy Chodkiewicz walczył w Rosji. I gdy ten wrócił cudem spod Moskwy, Malczewski podpisał kapitulację, której podpisania – jakby za nich wszystkich – odmówił tenże sam Chodkiewicz. Malczewski miał prawo i powód, by surowo ocenić i Napoleona, i siebie samego.

Nie był bowiem ani młodym, ani starym ułanem, i nie ułański ethos wypełnił mu najznacniejszą część życia. Jego dość wątłe doświadczenie historyczne podniosła na ten wyższy poziom samoświadomości dopiero europejska podróż i lektury zarazem Racine’a i Byrona, Niemcewicza i More’a. To one pozwoliły wypowiedzieć się antynomiom, jakie podmiot wyniósł z epepei-tuż-obok-napoleońskiej, bo tak określiłbym deziluzję historycznego marzenia o sławie w sytuacji, gdy siedzi się daleko poza głównym frontem działań w prowincjonalnej, co tu kryć, twierdzy Modlin. Główny teatr działań był bowiem tam, gdzie Napoleon zaczynał swe bitwy, nawet jeśli to były prowincjonalne miasteczka czy zapadłe wsie, jak Frydland czy Borodino. Nigdzie tam Malczewskiego nie było. I dobrze.

## 2.2. *Maria* – powieść napoleońska?

Podkreślmy nasze tezy: Malczewski nie był zwolennikiem Napoleona, ale uległ promieniowaniu personalnego „numinosum”, tej wielkości, która, choć dwuznaczna, jednak romantycznie przemawiała do wyobraźni. Pisarz nie był też sam postacią jednoznaczną, zachowywał się dość oportunistycznie, ominął go mit napoleoński jako przeżycie pokoleniowe, chętniej akcentował estetyczno-naukową wspólnotę z ludźmi (różnych zresztą roczników) pokolenia klęski i nadziei<sup>66</sup>. Niespełniony jako człowiek historii, nie pozował też na romantycznego poetę, pisał wiersze klasycystyczne z ducha. Miał raczej romantyczną indywidualność, którą wydobyło z niego dopiero doświadczenie ostatnich dziesięciu lat życia. Sumując – podpisuję się w pełni pod opinią Jarosława Maciejewskiego:

Wydobyta ze źródeł faktografia biograficzna pozwala mniemać, że także motyw uczestnictwa w akcjach „orężnej młodzieży” był w rzeczywistości biogra-

66 W końcowej partii wiersza przywołuje: Jana Bromirskiego (1794-1849) lub jego ojca, jak też Onufrego Kopczyńskiego (1735-1817).

fi Malczewskiego nurtem raczej nieistotnym. Nie uległ on w latach 1807-1809 powszechnemu zapałowi napoleońskiemu, jego zachowanie się wtedy i później zdaje się wskazywać na postawę pacyfistyczną czy też – jeśli można wysunąć takie wnioski ze zbyt szczupłej dokumentacji – oportunistyczną. Wypadek z nogą w przeddzień wyprawy na Moskwę, co pozbawiło Malczewskiego możliwości uczestniczenia w napoleońskiej epopei, nie rzuca bowiem chwalebnego światła na oficera. Przymusowy pobyt w roku 1813 w oblężonym Modlinie też nie upamiętnił się żadnym wyczynem w żołnierskiej służbie; niewola rosyjska trwała zaledwie kilka dni. W wojsku Królestwa Polskiego był Malczewski w roku 1815 tylko trzy miesiące, uzyskując zaraz urlop, a potem dymisję. Wszystko, co wiemy z lat jego służby w wojsku, wprowadzić można właściwie do brawury oficera salonowego, a nie polnego, rycerskiego uwodziciela i rzykanta na pokaz, „próżniaka” o złych obyczajach i „zapałonego trzpiota” – jak się sam nazwał w wierszowanym liście do podobnego sobie generała Chodkiewicza. Inaczej, bardziej po wojskowemu, układały się żołnierskie kariery rówieśników Malczewskiego: Kazimierza Brodzińskiego i Aleksandra Fredry<sup>67</sup>.

By powstała *Maria*, potrzebny był właśnie taki, a nie inny Malczewski: zraniony, refleksyjny, pełen wyrzutów i marzeń. Przedstawiony w *Marii* polski wiek XVII wpisano od razu, a uczynił to Mochnacki, w kontekst literatury narodowej. Aż do połowy XX wieku równie mocno przy tym wydobywano dwa inne towarzyszące narodowości składniki: byronizm i liryczno-melancholijną tonację poematu. Dało to początek kilku stylom lektury: z liryzmu i melancholii wykształcił się styl uniwersalistyczny, pokazujący ogólnoludzki wymiar *Marii* jako poematu o cierpiącym „ja” (Józef Ujejski), o „Tajemnicy Metafizycznej w najgłębszym, ontologicznym sensie tego słowa” (Halina Krukowska), o samotności (Maria Kalinowska), gnostyckim doświadczeniu ciała i natury (Katarzyna Zimińska) czy kosmicznym wymiarze losu (Marian Maciejewski)<sup>68</sup>, dziele wyjętym z imaginarium stepu, chaosu i ciszy (Andrzej Fabianowski) lub *vanitas* i nihilizmu (Włodzimierz Szturc).

W kierunku innym poszły interpretacje usiłujące dostrzec w *Marii* albo syntezę osobliwego doświadczenia historycznego i równocześnie egzystencjal-

67 J. Maciejewski, *Antoni Malczewski – autor „Marii”*, w: H. Gacowa, „*Maria*” i *Antoni Malczewski...*, dz. cyt., s. 13-14. Tym tropem podąża moje czytanie (choć nie jest mu wierne): *Dlaczego „Maria”?* *Symboliczne ewokacje kobiecości w poemacie Antoniego Malczewskiego*, w: J. Ławski, *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości*. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński, Białystok 2003, s. 498-593.

68 Zob.: J. Ujejski, *Antoni Malczewski...*, dz. cyt., s. 136-137; H. Krukowska, *Ciemna strona istnienia w romantycznym poemacie Malczewskiego*, w: A. Malczewski, *Maria. Powieść ukraińska*, wstęp H. Krukowska, J. Ławski, wyd. 2, Białystok 2002, s. 14; M. Kalinowska, *Mowa i milczenie, Romantyczne antynomie samotności*, Warszawa 1989, s. 51-96; M. Maciejewski, *Śmierci „czarne w pierśsiach blizny”. O „Marii” Malczewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 3; K. Zimińska, „*Maria*” *Antoniego Malczewskiego na tle motywów gnostyckich*; A. Fabianowski, *Filozofia stepu w „Marii”*; W. Szturc, „*Maria*” *Malczewskiego. Od vanitas ku nihilizmowi*, trzy prace w: *Antonieniu Malczewskiemu w 170 rocznicę...*, dz. cyt.

nego („sataniczny impuls egzystencji” Zofii Wójcickiej), albo po prostu emanację doświadczeń polskich XVIII i XIX wieku przedstawionych przez ikonę-symbol XVII-wiecznej Rzeczypospolitej<sup>69</sup>. Wymienimy tu ujęcia łączące narodowość i melancholię (Gabriel Korbut, Piotr Parylak, Gustaw Milian)<sup>70</sup>, poemat jako syntezę staropolszczyzny, pierwiastków ludowych, romantyzmu i „mrocznego kolorytu uczuciowości poety” (Stanisław Pigoń), *Marię* jako – w wyrafinowanym ujęciu – emanację wielce niejednoznacznego doświadczenia historycznego pokolenia kłęski 1812 roku (Danuta Zawadzka), czy wreszcie jako syntezę wymiaru dziejowego i ponadhistorycznego, ponieważ: „Człowiek Malczewskiego jest człowiekiem historii, tęskniącym do Bożej Opatrzności” (Elżbieta Feliksiak)<sup>71</sup>.

Co to ma wspólnego z Napoleonem? Wiele.

Każdy interpretator tak czy inaczej staje przed koniecznością określenia miejsca, jakie w genezie wizji historii przedstawionej w *Marii* zajmuje wojskowy etap w życiu Malczewskiego. W tym ujęciu poemat wolno odczytywać jako:

- kompensację braku bohatersko-epickiego doświadczenia w życiu poety;
- fantasmagoryczną projekcję-pragnienie i usprawiedliwienie nieobecności poety na polu bitew niejednoznacznością wojny; także wojny postrzeganej jako rzeź;
- dzieło-ekspresję pokoleniowej traumy 1812 roku, dla której osobliwym sposobem wyrazu staje się wizja uniejednoznaczniająca historię;
- utwór manifestacyjnie wypisujący się z XIX-wieczności i transponujący ją w pozapokoleniową i indywidualistycznie wyobrażoną przestrzeń sarmackiego XVII wieku;
- dzieło wpisujące egzystencję w doświadczenie historyczne lub doświadczenie historyczne w prymarną figurę egzystencjalnej troski i traumy;
- poemat wpisujący i egzystencję, i historię w ponadświatową figurę transcendentnej Obecności (tu: może to być Opatrzność);
- arcydzieło osobne, spoza paradygmatu kategorii kluczowych, takich jak: historia – egzystencja – transcendencja.

W każdej z tych interpretacji musi być uwzględniona i lekcja historii, i lekcja życia, życia-historii. Napoleona Malczewski nie widział. Może to dobrze. Może

69 Z. Wójcicka, *Sataniczny impuls egzystencji w „Marii” Antoniego Malczewskiego*, w: *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej*, t. 1, red. H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 1999.

70 Są to ujęcia popularne, często pisane z uwzględnieniem cenzury: W. Dropiowski, *Wstęp*, dz. cyt.; P. Parylak, *Wstęp*, do: A. Malczewski, *Marya*, wstęp, żywot poety i objaśnienia P. Parylak, Lwów 1884; G. Milian, *Wstęp*, do: A. Malczewski, *Marya*, Lwów 1918.

71 S. Pigoń, *Nota wydawcy*, do: A. Malczewski, *Maria. Powieść ukraińska*, oprac. S. Pigoń, Kraków 1947, s. 59-63; D. Zawadzka, *Pokolenie kłęski...*, dz. cyt., rozdział: *Pokolenie 1812*, s. 63-166; E. Feliksiak, *„Maria” Malczewskiego. Duch dawnej Polski...*, dz. cyt., s. 76.



dobrze, że, jak pisał XIX-wieczny historyk literatury, żywot upłynął mu na służbie, rozpuście, podróży i pisaniu jako sposobie ucieczki przed fatalizmem własnej skłonności do kobiet:

Życiorys. Urodził się r. 1792 na Wołyniu z zamożnych rodziców; ojciec jego był generałem wojsk polskich. Pierwsze nauki pobierał w Dubnie, później w Krzemieńcu, gdzie słuchał matematyki pod Józefem Czechem. W r. 1811 wstąpił do wojska i w ciągu lat kilku odznaczył się jako zdatny oficer inżynierii pod pułkownikiem Maletem, późniejszym generałem Maleckim, aż złamawszy nogę r. 1816 wystąpił z szeregów. Przez pięć lat następnych oddawał się piśmiennictwu i zwiedzał Szwajcaryę, Francję, Włochy i Niemcy. – R. 1821 wrócił do Warszawy, a rozpusta i zbytki wielkiego świata, któremu za nadto hołdował, nauczyły go cenić stan niewyrodny, i obudziły żądzę zbliżenia się ku niemu. W tym celu po krótkim pobycie w Warszawie udał się na Wołyń, wziął dzierżawą wioskę Hrynów w powiecie włodzimierskim, a unikając hucznych zabaw i licznych towarzystw, oddał się przeważnie literaturze. Wtenczas-to usnuł on swoją „Maryę” z krążącą na Wołyniu i po całej Polsce wieści o losie Gertrudy Komorowskiej. – Później uleczywszy schorzałą panią Rucińską, kiedy ta w nim się namiętnie rozkochała, wyjechał z nią do Warszawy, gdzie żył z nią czas niejaki wśród rozmaitych scen i przygód miłosnych. Ponieważ przez całe swe życie żył hucznie i wspaniale, a przytem wspierał potrzebujących z nadwężeniem własnego majątku, przeto przy końcu już mu się dał uczuć niedostatek. – Umarł w 1826 na raka<sup>72</sup>.

Sporo w tej nocie przekłamań i uproszczeń. Ale są też w niej wszystkie te tajemnice, które sprawiają, że ani żywot poety, ani epicka historia opowiedziana w *Marii* nie zostały zdominowane przez jeden z pierwiastków: dzieje lub egzystencję. Więcej – badacz języka w *Marii* stwierdzi nie bez zdumienia, iż „tylko 14 wyrazów kluczowych (...) można powiązać (czasem przez kojarzenie dość odległych znaczeń) ze słowami-kluczami polskiej epiki romantycznej, a 17 innych wyrazów kluczowych (...) pozostaje poza tymi związkami”<sup>73</sup>. W spojrzeniu na świat (kosmos – chaos – Opatrzność/Los – ?) wykształcił bowiem Malczewski znamionującą myślenie romantyczne postawę fascynacji, a nie oceny czy zależności od świata. Postawę obecną już w ocenie historii i Napoleona w *Wierszu...*, który interpretowaliśmy. Znamionuje ją intelektualny dystans, emocjonalna dwubiegunowość i duchowe przyciąganie ku takim figurom jak zły-straszny, ale i ludzko-boski tyran-zbawca: Napoleon. Napoleon, czyli świat, czyli Tajemnica.

72 L.T. Rycharski, *Literatura polska w historyczno-krytycznym zarysie. Podług gruntownych badań*, t. 2, Kraków 1868, s. 180.

73 E. Stachurski, *Słowa-klucze polskiej epiki romantycznej*, dz. cyt., s. 225.

### 3. Bonaparte

Przystępując do wejrzenia na echo mitu napoleońskiego, jakim jest wiersz, znakomity wiersz, co podkreślił też jego wydawca, Julian Maślanka<sup>74</sup>, zatytułowany krótko a treściwie *Bonaparte*, musimy wydobyć specyfikę biograficznego doświadczenia Jakubowskiego. Kreują to doświadczenie fakty:

- Jakubowski urodził się u schyłku epoki napoleońskiej, około 1814-1816 roku, raczej pod koniec tej drugiej daty. Nieznana kobieta, matka poety, mimo romansu z Malczewskim, który opuścił oblegany Modlin, nie zawarła z nim związku małżeńskiego.
- Skandaliczne okoliczności, zapewne konflikt na linii: rodzina matki – Malczewski, sprawiły, że poeta poznał matkę i ojca dopiero około dziesiątego roku życia; odebrał to wydarzenie w sposób naturalny, ani na ojca, ani na matkę nie przenosząc swego gorzkiego doświadczenia sieroctwa<sup>75</sup>. Nie przeprojektował go też na epokę, Napoleona, historię.
- Młody Jakubowski: a) być może wziął udział w jakichś epizodach powstania listopadowego, a raczej był ich świadkiem jako około 15-latek<sup>76</sup>; b) wykazywał się w kraju i na zesłaniu niezłomnym patriotyzmem; c) zapewne brał udział w jakichś działaniach konspiracyjnych lub partyzantce Zaliwskiego, przynajmniej z nimi sympatyzował, skoro przewencyjnie został aresztowany i poddany więzieniu, a potem deportacji do Ameryki.
- Był dzieckiem, kiedy umarł Napoleon; musiał wiedzieć od ojca o jego modlińskim epizodzie życia; znał doskonale angielski i tłumaczył na ten język fragmenty *Marii* i wiersze poetów polskich: Maurycyego Gosławskiego, Juliana Korsaka, Tymona Zaborowskiego. Wszyscy oni należą do pokolenia ponapoleońskiego, patriotycznie usposobionego, zainteresowanego romantyczną poezją<sup>77</sup>.
- Najbliższy przyjaciel i opiekun Jakubowskiego w Ameryce, Marcin Rosienkiewicz, to zarówno absolwent i nauczyciel Liceum Krzemienieckiego, jak i patriota-żołnierz<sup>78</sup>. Ale i on nie był napoleończykiem.

74 J. Maślanka, *Wstęp*, do: A.A. Jakubowski, *Poezje*, dz. cyt., s. XXIX: „wspaniały utwór”.

75 M. Rosienkiewicz w *Wiadomości biograficznej* dołączonej do *Poezji* A.A. Jakubowskiego (dz. cyt., s. 67-70) pisze, „iż w dziesiątym dopiero roku życia poznał rodziców, których sądził się być pozbawionym” (s. 67).

76 Miarodajny jest tu Rosienkiewicz (*Wiadomość biograficzna*, dz. cyt., s. 67): „Gdy dzwon wolności zabrzmiał w murach Warszawy, głos jego silnie się odbił w sercu Jakubowskiego. Zazdrościł starszym od siebie, którzy mogli osobiście służyć sprawie ojczystej...”.

77 Maurycy Gosławski (1802-1834), powstaniec listopadowy, współorganizator rebelii Zaliwskiego; Julian Korsak (1806-1855), tłumacz ulubionych poetów Jakubowskiego: Byrona i Szekspira, poeta; Tymon Zaborowski (1799-1828), autor *Zdobycia Kijowa*, poeta, popełnił samobójstwo.

78 *Słownik krzemieńczan 1805-1832*, dz. cyt., s. 261-262: Rosienkiewicz urodził się około 1792-1795 roku, zmarł w roku 1847; w latach 1819-1831 „nauczyciel w Liceum Wołyńskim”, powstaniec

- Na ziemi amerykańskiej Jakubowski jako poeta, młody, uzdolniony człowiek musiał być przyjmowany także jako ofiara europejskiego teatru wojen, rewolucji, o których Amerykanie mieli wcale dobre pojęcie<sup>79</sup>. Co ciekawe, w wydanej w Chicago w 1881 roku przez Pawła Sobolewskiego, opatrzonej notami o autorach antologii *Poets and Poetry of Poland* znalazło się tłumaczenie angielskie wiersza *Bonaparte*, zatytułowane *Ode to Napoleon*. Mit napoleoński działał więc i w Ameryce.
- Przyjmuję, że Jakubowski nie znał okolicznościowego *Wiersza...* Malczewskiego. Wydaje się, że nie znał też zapatrywań ojca na dzieła Napoleona (tych krytycznych), ale łączył ojca właśnie z epoką napoleońską. Jako człowiek już dojrzały musiał coś wiedzieć nie tylko o wojennych, ale i osobistych epizodach życia Malczewskiego-napoleończyka. To przecież ich charakter sprawił, że syn nie nazywał się Malczewski, lecz... Jakubowski. Syn musiał wiedzieć o ambiwalencjach napoleońskiego etapu życia ojca.
- Młody wygnaniec był nauczycielem języka francuskiego w Ameryce. Francją interesowano się w kręgu opiekunów Jakubowskiego, czyli w kręgu pastora Williama Buell Sprague. Musiał poeta dobrze znać dzieje Francji, także w kontekście ich związków z Polską. Mimo to, miał też powód, by nie lubić Francji ponapoleońskiej – choć popierani przez lud francuski, aresztowani Polacy nie zostali przez Francję przyjęci jako emigranci w owym 1833 roku<sup>80</sup>. Stąd deportacja poety do Ameryki, a w konsekwencji choroba, kryzys i samobójstwo.

I na koniec rzecz może najważniejsza. Jakubowski, choć człowiek bardzo młody, dobrze był obeznany z historią narodową. W *The Remembrances of a Polish Exile* pojawia się nuta żalu do Napoleona. Pisarz kreśli na potrzeby Amerykanów niewielki szkic pod tytułem *The causes of the Emigration of the Poles*, w którym zauważa, że Napoleon nie wykorzystał szansy wyzwolenia całej Polski, nie przywrócił Polski przedrozbiorowej: „But Napoleon, instead of reinstating Poland, gave liberty only to a small portion of it, under the name of the Principality of Warsaw”<sup>81</sup>.

---

listopadowy; zamieszany w partyzantkę Zaliwskiego; uczył francuskiego i rysunku w Ameryce, w 1834 roku zaś otworzył tam pierwszą szkołę polską.

79 Zobaczyć choćby tom: Ch. de Koch (1737-1813), *History of the revolutions in Europe, from the subversion of the Roman empire in the West, till the Congress of Vienna. From the French of Christopher William Koch. By Andrew Crichton. With a Continuation to the year 1815, by M. Schoell. Rev. and cor. by an American editor. With a sketch of the late revolutions in France, Belgium, Poland and Greece*, Middletown 1833.

80 W angielskiej książce *The Remembrances of a Polish Exile* Jakubowski wypomnił Francji ten postępek. Przypomnił ten fakt J. Krzyżanowski: *A.A. Jakubowski. Syn Malczewskiego*, w: tegoż, *W świecie romantycznym*, Kraków 1961, s. 253-258 (pierwodruk: 1930).

81 A.A. Jakubowski, *The Remembrances of a Polish Exile*, Philadelphia 1835, s. 55.

Tylko więc *a small portion* ziem Rzeczypospolitej zyskała wolność. Epopeja napoleońska nie była jednoznaczna, ale Jakubowski, najwyraźniej, wybrał jednak drogę bohaterskiego mitu, pisząc *Bonapartego*.

### 3.1. Napierające fale

Utwór Jakubowskiego zaczyna się od słowa, które tkwi w centrum zasadniczego pytania, jakie Malczewski postawił w związku z Napoleonem: czy największy z ludzi jest zawsze człowiek wielki? Co to jest wielkość? Malczewski-napoleończyk w tę wielkość Napoleona rozumem wątpił, gotów jednak był, wiedziony bezwzględny imperatywem służby ojczyźnie, służyć Napoleonowi, mimo iż najwidoczniej nienawidził wojny, brzydziła go jej moralna ohyda. Ale... ulegał magnetyzmowi osobowości Napoleona. Ironia bijąca z *Wiersza...* jest i ironią historiozoficzną, i autoironią. Tę pierwszą – mimo wszystko – przekreśliła wielkość Napoleona, choć i nad ową wielkością zarysowuje się tu perspektywa siły jeszcze wyższej: losu, fatum, wspaniale zapisana w dwuwierszu:

Tak los zawistny z ludzkich zamiarów się śmieje.  
Tak znikły jego wielkość i nasze nadzieje<sup>82</sup>.

Jeszcze ponad fatalizmem unosi się tu siła najwyższa: niepewność, ciemność historii, którą tworzą mocarze na kongresie wiedeńskim, ale która, ta historia, pozostaje niepoznawalna w swej istocie. Jakubowski pisze już zza horyzontu jeszcze głębszego doświadczenia klęski, zwielokrotnionej przez upadek listopadowej insurekcji, w którą przynajmniej emocjonalnie musiał być zaangażowany. Pisze po klęsce Zaliwskiego, skazanego na śmierć, a potem ułaskawionego po nieco groteskowym powstaniu. Pisze w końcu po wielomiesięcznym więzieniu – Lwów, Brno, Triest – i jeszcze w takim momencie, kiedy statek mija Gibraltar, wypuszczając się w nieznanne. Tworzy *Bonapartego* jako figurę wielkości i losu, upadku i wielkości:

Wielki, lecz tylko kilka kropel krwi wytoczył  
Dla wielkiej sprawy świata, dla sprawy ludzkości,  
Wielki, lecz tylko kilką perłami otoczył  
Wieniec chwały przypięty do karty wieczności<sup>83</sup>.

82 A. Malczewski, *Wiersz pisany z Wołynia...*, dz. cyt., s. 113. Napisałem kiedyś, że są to zdania jakby z *Marii*, natchnione nie duchem Byrona, lecz stoicyzmem *Pieśni* Kochanowskiego; nie zmieniam zdania (J. Ławski, *Malczewski – iluminacje i klęski melancholijnego wędrowca*, w: A. Malczewski, *Maria*, wyd. 2, wprowadzenie H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 2002).

83 A.A. Jakubowski, *Bonaparte*, w: tegoż, *Poezje*, dz. cyt., s. 47 (obok podaję numer strofy).

„Wielki” – w tym słowie wszystko! Poeta buduje tej wielkości pomnik-wiersz, lity w 13-zgłoskowcu o regularnych rymach, w zdaniach ukształtowanych symetrycznie, nasyconych hiperboliczną leksyką (ludzkość, sprawa świata) i kontrastami (wieczność, ludzkość – słowo „kilka” jako synonim znikomości), kunsztownie zretoryzowanych. Taka budowa wiersza świadczy o monumentalizującej intencji: to ma być wiersz-monument. Tezą jest wielkość. Podaje ją dwukrotnie powtórzone „wielki” w tej samej pozycji<sup>84</sup>. Malczewski dał obraz Napoleona zhańbionego zbrodnią – Jakubowski nie unika krwi, lecz jest to święta krew z obrazu świętego człowieka, którego poetycka kanonizacja dokonuje się na naszych oczach. To krew Bonaparte’go, jego ofiara z siebie „dla wielkiej sprawy świata”. To on – jak na malarskich deifikacjach – bóg historii, geniusz poezji wieku, zwieńczony laurem nieśmiertelności, z „wieńcem chwały, przypiętym do karty wieczności”. Znakomity obraz. Co więcej, u Jakubowskiego wielkość nie jest statyczna (2. strofa):

Jak wulkan kilka razy załął ziemię lawą,  
Kilka razy na mieczu ważył świata dolę.  
Był szczęśliwym ze sławą, nieszczęsnym ze sławą,  
Ludy podbił w niewolę i losy w niewolę<sup>85</sup>.

Bonaparte jest tym gigantem, który ujarzmia, decyduje, zniewala ludy i losy, tworzy tę nową epokę, kiedy to, co „narodowe” i „przeznaczone”, stanie się symbolem: oto epoka wyrażanych w zmyślnym współbrzmieniu ludów-losów<sup>86</sup>. Odtąd mój los jest losem mego ludu, nacji. Te nacje wyzwala i zniewala Napoleon. By wyrazić wielkość, której nie jest w stanie przemoc historia – przeciwnie, to ona tę historię przemaga – Jakubowski odwołał się do obrazu skały tak oblewanej przez wrogie żywioły oceanu, jak Napoleona otaczali przeciwnicy:

84 Por.: W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005, s. 693-694: „wielki od XV w. «bardzo duży», «intensywny, gwałtowny, silny, potężny», «ważny, doniosły, niezwykły, wybitny, znakomity», stp. Od XIV w. wieliki, od XV. wielki i wieligi «wielki, duży»”.

85 A.A. Jakubowski, *Bonaparte*, dz. cyt. O micie Napoleona i jego malarskich realizacjach: D.B. Brown, *Romanticism*, London – New York 2001, s. 84: „No single person exemplifies the Romantic hero-genius better than Napoleon. And if he did not create these types, his reputation both depended on them and brought them to their full flowering. He was the ultimate self-made man, the absolute image of wish-fulfillment – the individual who came from nowhere to realize an extraordinary destiny”.

86 Krasiński przypisał Napoleonowi ożywienie ducha narodowych tożsamości, a więc i – pojęty jako spełnienie woli Opatrzności – projekt ożywienia nacjonalizmów: „Zapoznane ludy już się nie odpoznają – skupiony razem duch germański już się nie rozprzęże – włoski toż samo i hiszpański toż samo! – On narodowości ziemskie przebudzi z uspienia”. Z. Krasiński, *Przedświt*, wstęp i oprac. G. Halkiewicz-Sojak, Toruń 2004, s. 66.

Gdy w końcu jak bałwany do nabrzeżnej skały  
 Na niego razem losy natarły zażarte,  
 Wszystkie się o tę twardą duszę roztrzaskały –  
 Nie wiedziały, z kim walczą – to był Bonaparte<sup>87</sup>.

I oto ujawnia się rola, jaką pełni tu Gibraltar<sup>88</sup>: angielska (od 1704 roku) skała we wrogim środowisku, przyczółek, nieporuszona opoka, choćby przeciw niej byli wszyscy i wszystko wokół. Z drugiej strony: punkt orientacyjny dla wszystkich, którzy – jak Jakubowski – pobici przez los, więzieni jak Napoleon na Elbie i Świętej Helenie mają wciąż nadzieję. Zawsze mogą mieć jeszcze swoje „sto dni”, mogą też nękać, straszyć wyobraźnię i umysły tych moralnych nędzarzy, karłów, jakimi są tyrani.

Jakubowski podpisał wiersz: *Gibraltar*. Zatem: Anglia – skała wrogię cesarzowi Francuzów potęgi Albionu. Ale w imaginacji ten Gibraltar zrewaloryzował, przeobraził w symboliczną reprezentację absolutnej Wielkości: to „nabrzeżna skała” – Napoleon. Ciekawsze, iż nie nazwał Napoleona... Napoleonem. Wykorzystał nazwisko, posłużyło mu ono bowiem do zmyślnej gry z pogranicza asocjacji dźwiękowych i symbolicznych wywodów etymologicznych. Słuchajmy:

losy *natarły* zażarte  
 to *był Bonaparte*

do *nabrzeżnej skały*  
 tę *twardą duszę roztrzaskały*.

Jakubowski w mistrzowski sposób wykorzystał zestrojania eufoniczne, ale nie posunął się do literalnego wyvodu, że „bo-naparte” to ten, na którego się „na-piera”, lecz skonstruował złożoną grę dźwiękową i rymową, która, co jeszcze bardziej niezwykle, jest tylko centralnym momentem procesu symbolicznej reprezentacji eufonicznej fenomenu Bonapartego, gry między grupami głosek *l/ł* (Napo-leon) i twardym *r/ż/ź* (Bonapa-r-te). Słuchajmy słów, w które, niemal wszystkie, wpisany jest ten efekt *l/k/ł*: wielki, lecz, tylko, kropel, wytoczył, dla, wielkiej, ludzkości, wielki, lecz tylko, kilką perłami, otoczył, sławą, ludy, podbił, niewolę, losy, losy, niewolę, bałwany, skały, losy, natarły...

Dość. Niemal wszystkie słowa mają ten implant *l/ł*. Co on wyraża? Rzekłbym tak: wielkość, której skrótem jest nieskończoność oceanu, morza, fali. Wielki jak wieczność, nieskończony – oto Napoleon. Szereg spółgłosek *l/ł*

87 A.A. Jakubowski, *Bonaparte* (s. III), dz. cyt.

88 Trudno sobie założyć, że Jakubowski patrzył na samotną enklawę, Gibraltar, jako na miejsce słynnej bitwy (25 kwietnia 1607) floty Republiki Zjednoczonych Niderlandów i Hiszpanii, przegranej przez Hiszpanów sromotnie. Może jednak Jakubowski – autor wiersza *Piramidy* – skojarzył Gibraltar z wyprawą Napoleona do Egiptu, mającą odciąć Anglię od kolonii w Afryce?

zawiera też w sobie potencjał opanowywania, podporządkowywania właściwy fali oceanu i... Napoleonowi: zalewać (skały – państwa, Europę). Szereg *l/l* to ruch. O ile w szeregu słów znaczonech przez *l* dominuje spokój i bezbrzeżność, o tyle *ł* oznacza i chwałę, i sławę, ale też i ruch: bałwan, starcie: ze skałą, napór: naparły losy. Spółgłoska *l* to imaginatywny, wyobrażony ruch nieskończoności, wielkości, lawy, fali, to ewokacja dźwiękowa nieskończoności. Litera *ł* to poruszenie, rozpęd, majestatyczny atak bałwanów fal.

Temu szeregowi sprzeciwia się inny: twardy szereg *r/ż* oznaczający wszystko to, co silne, mocne. Szereg *r/z/ż/d* opisuje moc i Napoleona Bonaparte, i jego wrogów: krwi, sprawy, perłami, przypięty do karty, razy, zalał, nadbrzeżnej, razem natarły zażarte, twardą duszę, roztrzaskały, Bonaparte.

W słowie „Bonaparte” jest więc moc, niemal jakaś magiczna moc, *mana*<sup>89</sup>, siła nadczłowieczeństwa, kumulacja energii, o którą rozbija się koalicja sił Napoleonowi wrogich. Wrogów wielkości! Jakkolwiek ogromna byłaby moc, która nań, na **Bona-partego** napiera, zostanie ona „od-parta”.

Jaka jest istota geniuszu cesarza, odpowiada strofa ostatnia. Kumulują się w niej pierwiastki emocjonalne charakterystyczne tylko dla Jakubowskiego, człowieka niespełnionego, a już rzuconego decyzją tyranów na drugi kraniec świata. W jego poezjach, nawet w sonetach takich jak *Aut Brutus, aut nihil* czy *Alopeus*, pojawia się nuta nienawiści, która przybiera sataniczny kształt inspiracji do zabijania, niszczenia, mordowania na despotach, na tych Herodach, którzy narodowi i niewiniątkom gotują rzeź. Zabić, zniszczyć, wypłenić zło złem – czy nie to czynił Napoleon? *Aut... aut...* – albo brutalny mord na mordercach, albo pozostaną bezkarni. Wielkość Napoleona jest właśnie taką wielkością z domieszką demonizmu (4. strofa):

I jeszcze na wygnaniu wśród morskiej oazy  
Straszyla jego głowa gromami strzaskana,  
I gdy ją złożył pod grobowe głazy,  
Duch jego straszy jeszcze jak upiór szatana<sup>90</sup>.

I to jest zupełnie nowe u Jakubowskiego: wieniec wiecznej sławy jest także z piorunów, ma jakiś demoniczny aspekt: Jakubowskiego wydobywa to i akceptuje. Na pytanie, czy wystarczy być największym wśród ludzi, by być wielkim, syn odpowiada: to pytanie źle postawione. Wielkość to znamionuje, że wyrasta

89 Nawiązuję do koncepcji postaci Napoleona jako „postaci numinotycznej” wyłożonej w pracy: Z. Kaźmierczak, *Friedrich Nietzsche jako odnowiciel umysłowości pierwotnej. Analiza w kontekście fenomenologii religii Gerardusa van der Leeuwa*, Kraków 2000, s. 375-385. Widać w tym ujęciu, jak wiele i Nietzsche zawdzięczał romantycznemu fenomenowi Napoleona.

90 A.A. Jakubowski, *Bonaparte*, dz. cyt.

ona poza dobro i zło (*Jenseits von Gut und Böse*)<sup>91</sup>. Wielkość, by była wielkością, musi być innością, która jest spoza sfery ludzkiej, moralnej, nawet spoza tego świata. Wielko-straszne, bohatersko-genialnie-zbrodnicze *numinosum*, które wywołuje ironiczną reakcję obronną Malczewskiego, w Jakubowskim budzi cześć i podziw – jako (także, ale nie jedynie) obietnica surowej, brutalnej pomsty Bożej, starotestamentowej sprawiedliwości. Pomsty<sup>92</sup> – choć zniszczone życie młodzieńca domaga się zemsty. W wierszu *Rozpacz* młodzian wyraził tę wampiryczną chęć wprost: „Nasze dłonie pragną krwi, // Potępionych dzieci piekła – Walczyć, zniszczyć – cała rzecz”<sup>93</sup>.

My-upiory-wampiry i... nasz bóg, wzór: „upiór szatana” Bonaparte-mściciel przybywający z za grobu. Wspaniałą grozę, lęk, nawet potworność upiornej egzystencji w 4. strofie wyraża spółgłoskowy szereg: *ś/ć* i jeszcze mocniejszy *g/r/ż/z*: wygnaniu, wśród morskiej, straszyla, jego, głowa, gromami strzaskana, gdy, złożył, grobowe, głązy, jego, straszy jeszcze, upiór szatana.

Znakomicie pomyślana sekwencja: oto z fali oceanu, jak ze świadomości poety, wyłania się okolona falą, zalewana (szereg *l/ł*) skała nabrzeżna, na którą napierają, jak na Bonapartego (szereg *r/z/ż*), wrogie fale i bałwany, by się roztrzaskać. Skała jednak, nawet zalana, tkwi, trwa, straszy jak upiór szatana (szeregi: *g/r/ż/z* oraz *ś/ć*) nawet z za grobu. Demoniczna wielkość, tajemnica geniuszu, który pozostaje ponad oceanem popolitości, nawet gdy fale niwelują jego istnienie, nurzają go, próbując wpisać w mierność poziomego istnienia<sup>94</sup>.

Bonaparte – ten, który napierany i zmożony oparł się śmierci i razi z za grobu. U Jakubowskiego nie ma ani białej, ani czarnej legendy, jest legenda wielkości. *Sacrum* wielkości? Lepiej: *numinosum*, budzące lęk i fascynujące.

91 Por.: E. Feliksiak, *Budowanie w przestrzeni sporu. Ethos literatury w sytuacji kryzysu euro-pejskiego pluralizmu* (Tomasz Mann – Tadeusz Komwicki – Erica Pedretti), Warszawa 1990, s. 144-145: „Ale przecież jednak wymiar tragedii Nietzschego był większy. Gdy Mannowski Nietzsche (zwłaszcza ten z *Betrachtungen eines Unpolitischen* i ten z eseju *Nietzsche's Philosophie im Lichte unserer Erfahrung*) «umiera na krzyżu myśli», to dlatego, że dokonawszy wyboru bycia «poza dobrem i złem» (por. jego *Jenseits von Gut und Böse*) nie ludził się co do możliwości budowy trwałej hierarchii przewartościowanych wartości. Wybierał życie i sam stawał się tego wyboru ofiarą”.

92 Por.: P. Ricoeur, *Państwo i przemoc*, przeł. A. Krasieński, w: tegoż, *Podług nadziei. Odczyty, szkice, studia*, wyb. i oprac. S. Cichowicz, Warszawa 1991, s. 129: „Nie wydaje się bowiem możliwe, aby «władza» mogła wynikać z «miłości». Sprawiedliwość, nawet w postaci najbardziej umiarkowanej i uzasadnionej, jest rodzajem odpłacania złem za zło. Kara w swej istocie zawiera podstawowe zakwestionowanie etyki miłości: nie zna przebaczenia, przeciwstawia się złu, wprowadza stosunek, który nie jest wzajemny; (...) «Władca» nie jest mi bratem; i właśnie dlatego jest władzą; dlatego także domaga się podporządkowania, co nie oznacza bynajmniej, aby chrześcijanin znosić miał wszystko!”. W tym kontekście (Boża czy szatańska) pomsta jest syntezą sprawiedliwości i władzy. Ale bez miłości.

93 A.A. Jakubowski, *Poezje*, dz. cyt., s. 35.

94 Wyrażenie z *Marii*, gdzie oznacza ono nie zgłajchsztaltowanie, lecz kenotyczne uniżenie: [Miecznik] „Z poziomego znizienia gdzie go wiara tłoczy” (dz. cyt., Białystok 2002, s. 182).



Bonaparte w Gibraltarze – kim on jest dla deportowanego chłopca? Ostatnią czarnoksiężką latarnią, której siła jest w tym, że choć pokonana tak, jak los pokonał Jakubowskiego, to żyje, świeci? Nadzieją, że *non omnis moriar*? Satysfakcją z obietnicy zemsty, która nadejdzie kiedyś, ale... kiedy? Jest Napoleon chyba też tym dobrym „duchem” Europy – przecież to kontynent, który wydał nie samych tylko carów, zaborców, imperatorów cyników i *wieszateli*. Bonaparte jawi się tu jako intymno-heroiczna figura egzystencjalnej niezłomności wbrew fatum.

Urodzony w latach klęski cesarza poeta dał wielki portret Wielkości w *Bonapartem*. Uczestnik i „nieuczestnik” napoleoniady, Malczewski, tak zdumiał się wielkością nielubianego giganta, co nagle popadł w niewolę, że zaczął go usprawiedliwiać. Bez dwóch zdań: syn powiedział o Bonapartem więcej i piękniej, a raczej: po prostu pięknie!<sup>95</sup>

### 3.2. Schronienie wygnańców

Jakubowski... w sytuacji dla siebie dramatycznej zdobył się na apologię geniuszu Napoleona, który znany był też w obu Amerykach. Na północno- i południowoamerykański kontynent trafiali od XVIII wieku Polacy. Kolejne powstania, a wcześniej koniec epoki napoleońskiej wzmagaly fale emigracji<sup>96</sup>. Do życia samego Jakubowskiego, który mimo świetnych zdolności, opieki Amerykanów, entuzjazmu uczniów, nie zadamowił się w Ameryce, podobnie jak Norwid, losy Polaków w Ameryce, tych, których rzuciła tam epopeja napoleońska, dopisały ironiczną puentę.

Młody pisarz nadaje we *Wspomnieniach polskiego wygnańca* losowi Polaków po upadku powstania kościuszkowskiego wymiar bohaterski: heroicznej służby wielkiemu (*great*) Napoleonowi na polach bitew Europy i nie tylko. Pobrzmiwa w tym, jak sądzę, także nuta tragiczna, świadomość rozczarowania, jakie przynieść może najwierniejsza nawet służba ideom patriotycznym:

After the fall of Kosciusko, our patriots came to France, cherishing the hope of the resurrection of their own country; and that the revolutionary volcano would destroy her murderers, and she would rise from her ashes once more. For the preservation of some remains of the Polish army, they formed two legions, which served under Napoleon, but wore the Polish uniform, and fought under their national banners. These men, cherishing, yet, hope for their country, fol-

95 Inna sprawa, że w *Wierszu...* Malczewskiego głównym tematem jest... Malczewski, a nie Napoleon, nawet nie adresat, czyli Chodkiewicz.

96 Zob.: M. Paradowska, *Polacy w Meksyku i Ameryce Środkowej*, Wrocław 1985; J.S. Reeves, *The Napoleonic Exiles in America*, Baltimore 1905; B. Grzełowski, *Polacy w Stanach Zjednoczonych Ameryki: 1776-1865*, Warszawa 1976.

lowed every where the great Napoleon. Their bones are whitening on the plains of Italy, of Germany, of Spain and St. Domingo<sup>97</sup>.

A zatem: i „St. Domingo”!

Trudno, by Jakubowski nie słyszał, iż to ukochany cesarz posłał w 1801 roku na Santo Domingo, do francuskiej kolonii, by tłumić bunt niewolników murzyńskich i plantatorów, francuską ekspedycję pod wodzą gen. Charles’a Leclerca, w tym jedną z wiernych mu polskich brygad (w sile około 6 tys. ludzi). To była misja straceńcza<sup>98</sup>. Do Europy powróciło około trzystu Polaków. Na Haiti do dziś żyją potomkowie czterystu kolejnych rodaków, którzy osiedlili się na wyspie. Reszta – około 4 tys. – zginęła, zabita przez ludzi i klimat. To była bezsensowna i przeciw wolności skierowana ekspedycja. Szermierz wolności w Europie, Napoleon, w Ameryce kazał przywrócić niewolnictwo. Jeden z jej świadków, porucznik Pamphile de Lacroix, zanotował myśl, która już w polskiej historiografii XIX-wiecznej wzbudziła uznanie:

Pochodnie San Domingo i Rosji – powiada Lacroix – ognistymi zgłoskami dowiodły tej wielkiej prawdy, że armje regularne, jakkolwiek mogłyby być dobre i liczne, nie zdołają stłumić jednolitego działania ludu, któryby postanowił stawić im opór i któryby był zdolen na ofiarę interesów osobistych dla niepodległości powszechnej<sup>99</sup>.

Myśl o tym, że tam, gdzie lud jest przeciw władzy i najeźdźcy, nie wskóra nic najpotężniejsza armia, jakże byłaby bliska konspirującemu jeszcze w kraju poecie. Rzecz w tym, iż myśli tej Francuz dowodził na przykładzie ludów Santo Domingo i... Rosji, obnażając tym samym bezsilność wojskowych koncepcji Napoleona.

Ironiczny dopisek drugi: Ameryka, Meksyk, a nawet Brazylia stały się dla wielu ponapoleońskich rozbitków „ziemią obiecaną”, a nawet nadzieją na wznowienie epepei napoleońskiej:

Istniały nawet w roku 1817 fantastyczne plany wykorzystania Meksyku jako odskoczni dla wznowienia epepei napoleońskiej; zamierzano w porozumieniu z ruchem insurekcyjnym w Meksyku wysłać tam ekspedycję wojskową i – na wzór wygnanej z Portugalii dynastii, zainstalowanej na tronie Brazylii – osa-

97 A.A. Jakubowski, *The Remembrances...*, dz. cyt., s. 55.

98 Zob.: T. Łepkowski, *Napoleon a daleki świat*, w: *Europa i świat w epoce napoleońskiej*, red. M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1988, s. 471-479.

99 *Mémoires pour servir à l’histoire de la révolution de Saint-Dominique par le lieutenant général baron Pamphile de Lacroix*, wyd. 2, Paris 1819, s. 313. Cyt. za: B. Limanowski, *Wpływ rewolucji francuskiej na amerykańskie narody*, w: tegoż, *Historja ruchu społecznego w drugiej połowie XVIII. stulecia*, Lwów 1888, s. 415.

dziec Józefa Bonapartego jako króla Hiszpanii i Indii; snuto nawet marzenia o ucieczce Napoleona I ze Świętej Heleny i jego zjawieniu się w Meksyku... Ale Józef Bonaparte odmówił swego poparcia, a amerykański *Neutrality Act* w roku 1818 położył kres podobnym możliwościom<sup>100</sup>.

Akcji tej nie podołało specjalne stowarzyszenie Confederation Napoleonnienne. Szczególną aktywność wykazał w tej działalności jeden z napoleońskich generałów Charles Lallemand (1774-1839), któremu w hiszpańskim Teksasie udało się założyć kolonię Champs d'Exile, zamieszkałą przez czterystu ponapoleońskich rozbitków, oficerów. Należał do nich... brat ojca naszego bohatera, brat Antoniego Malczewskiego – Konstanty, postać, jak wiemy, wyjątkowo barwna. Uciekłszy i z wojska, i z Europy po skandalach, w Meksyku – jako Constantino Pablo Tarnava de Malchesqui – został generałem, postacią wcale ważną. Kolonia jednak poniosła spektakularną klęskę, zagrożona przez obawiających się wpływów francuskich Hiszpanów<sup>101</sup>. Konstanty Paweł Malczewski – artylerzysta – przez Amerykę, Luizjanę, Kubę trafił do Meksyku, gdzie, jak jego brat, Antoni, służył w Korpusie Saperów, walczył z Hiszpanią i Stanami Zjednoczonymi, wykładał w akademii wojskowej. Słowem: byłoby to życie w pełni udane. Nie przeżył Konstanty epopei napoleońskiej, ale próbował wpisać się w życie tego pokolenia. Sukces odniósł jako... Meksykanin.

Trzeci, ostatni akcent: tragiczno-ironiczny. To przecież jego, swego stryja, postanowił odwiedzić w 1836 roku rzucony na obcą ziemię August Jakubowski. Być może spodziewał się, iż spotka kogoś z rodziny, może zwiąże z nim swój los, przekroczy samotność. Wyprawa do tropikalnego Meksyku okazała się katastrofą. Wszystko, co o niej wiemy, zanotował Marcin Rosienkiewicz:

Zaraz po przybyciu do Ameryki dla uzyskania niepodległego życia udał się Jakubowski do Albanii [sic!] (N.Y.), gdzie przez lat dwa był nauczycielem francuskiego języka. Zbyt młody, ażeby żmudne powołanie nauczycielskie na obcej

100 W.L. Langrod, *O niespokojnym życiu i smutnej śmierci Karola Beneskiego*, Kraków 1981, s. 48-49.

101 Zob. hasło: *Charles Lallemand*, [http://en.wikipedia.org/wiki/Charles\\_Lallemand](http://en.wikipedia.org/wiki/Charles_Lallemand): „Alabama land grants were sold to finance another colony in Texas. The planned Texas colony, Champ d'Asile (*Field of Asylum*) was meant for defeated Napoleonic veterans. Lallemand stated in public that the colony would have military only for protection; otherwise it would concentrate on agriculture. On December 17, 1817 150 would-be-settlers sailed from Philadelphia for Galveston, Texas, where they arrived in January 14. Lallemand and his brother reached New Orleans, Louisiana in February 2, 1818, gathered new recruits and on March 10 left for Galveston with 120 volunteers. They sailed up the Trinity River to Atascosito where they built two small forts. However, Mexican governor Antonio Maria Martinez heard about the French, prepared an expedition to the Trinity River and stationed a force on the San Marcos, Texas to guard against possible attacks. When the French heard about this move, they abandoned Champ d'Asile around July 24 and fled to Galveston. Lallemand abandoned the colony and returned to New Orleans. Jean Lafitte and Amable Humbert helped some of the survivors to return to Louisiana and the rest walked back to New Orleans in August 1818”.

zwłaszcza ziemi przywiązać go mogło do miejsca – postanowił zwiedzić Meksyk i południowe kraje Ameryki oraz odwiedzić mieszkającego w Meksyku krewnego. Mimo najszczerzych przekładań i odradzań przyjaciół skutecznie swe postanowienie, lecz nie mogąc znieść południowego klimatu i nie doznawszy od swego krewnego przyjęcia, jakiego się spodziewał, wrócił do Nowego Yorku [sic!] z[e] znacznie nadwężonym zdrowiem. Przebywszy w tym mieście długą i ciężką chorobę, został zdefigurowany garbem na plecach, co najmniejszego na nim nie robiło wrażenia; sam nawet, żartując ze swojej figury, nazywał się Ezo-pem. Wyleczywszy się nieco, udał się do miasteczka Northampton (Massachusetts), gdzie był znowu nauczycielem i znowu, jak wszędzie, kochanym<sup>102</sup>.

Możemy to sobie wyobrazić: tę wyprawę podjętą z narażeniem życia, inspirowaną ideałami, opowieściami rodzinnymi o stryju, wyprawę młodzieńca patrioty, wyznawcy mitu napoleońskiego, na przeciw którego stanął... wcale nie Konstanty Paweł, ale Constantino Pablo, Polak, o którym mówiono potem, że zapomniał mowy ojczystej, chyba też człowiek o niepoetyckim, żołnierskim charakterze, wojak i awanturник. Szukając bratniej duszy, Jakubowski natrafił na obcego. I to gdzie? – żeby się nań natknąć, jechać musiał aż do Meksyku. Skąd przywiózł chorobę ciała i ducha, zniekształcone ciało i przygniecioną depresją *psyche*.

Jak na ironię, dzielny wojak Napoleona z Santo Domingo i hojnie przez cesarza zaopatrzony w pieniądze gen. Lallemand, twórca kolonii Champs d'Exile, wrócił jeszcze do Europy, gdzie został gubernatorem Korsyki (1838-1839); Konstanty Paweł Malczewski dosłużył się stopnia generała meksykańskiej armii; Marcin Rosienkiewicz, którego polska szkoła w Ameryce zbankrutowała po 3 miesiącach, „osamotniony w 1840 roku opuścił Filadelfię, osiadł w Cincinnati w stanie Ohio, gdzie prowadził mały sklepik z cukierkami”<sup>103</sup>. Zmarł w 1847 roku.

August Antoni Jakubowski zastrzelił się 25 kwietnia 1837 roku w Northampton w stanie Massachusetts.

Pozostał zapomniany zupełnie: jako człowiek, polski los, jako utalentowany poeta. Ofiara wieku? Wielkich idei? Ironii tragicznej? W przewrotnej antygodzie do młodości, jaką jest jego wiersz *Ideaty*, zapisał świadectwo całkowitej ruiny i pustki: „Bo tu szatany w ludzkiej postaci” – i dodał: „A braci serca jak mało!”<sup>104</sup>. O Jakubowskim najchętniej napisałbym tak, jak on o swym wielkim idolu, bohaterze, o Bonapartem: „Duch jego straszny jeszcze jak upiór szatana”. Zamiast podpisu: *Gibraltar*, dałbym podpis: *Polska, Europa, dwa wieki później*.

102 M. Rosienkiewicz, *Wiadomość biograficzna*, dz. cyt., s. 69.

103 *Słownik krzemieńczan 1805-1832*, dz. cyt., s. 262. Por.: E. Zuk, *Z Krzemieńca do Cincinnati*, „Tygodnik Powszechny” 1979, nr 11.

104 A.A. Jakubowski, *Ideaty*, w: *Poezje*, dz. cyt. *Ideaty* to ideowa i formalna polemika z *Odą do młodości* Mickiewicza, polemika przy tym prywatna, intymna, a nie pokoleniowa.

Napoleon, Malczewski – Jakubowski: te nazwiska wyznaczają na skali sławy i zapomnienia przeciwne brzegi: rozgłośny Geniusz i za życia niedoceniiani satelici mitu: Malczewski sławny po śmierci w narodowej kulturze, Jakubowski swój azyl w czasie, *champs d'exile*, znalazł w całkowitym zapomnieniu, lecz też na siłę schroniono go, nadwrażliwca, w niepamięci. Obaj, ojciec i syn, oczarowani numinotyczną wielkością Napoleona pozostają jednak dla mnie outsiderami generacji, która żyła mitem cesarza. Dlatego nieodkryci i zlekceważeni, dlatego fascynujący jako poeci, bo stanowiący w poezji polskiej i w odysei polskiego losu osobny i osobisty głos.

■